Należytość pocztowa opłacona gotówką

Rok XVIII. Kraków, sobota 6 lipca 1935 Nr. 183

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ulica Orzeszkowej L. 7.
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89.
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe

15 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do redakcji.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie

1 Jutro w niedzielę 7 bm. wybory na Kongres 1
Oddaj głos na listę Nr.

Zamkniecie nadzwyczajnej sesji parlamentu

Warszawa, 5. 7. (Sin.) Zarządzeniem Pana Prezydenta zamknięta została sesja nadzwyczajna Sejmu i Senatu.

—o—

SEJM JESZCZE NIE ROZWIĄZANY.

Warszawa, 5. 7. (Sin.) Dotychczas jeszcze nie ukazał się dekret o rozwiązaniu ciał ustawodawczych.

Echa berlińskie

WYJĄTKOWA SERDECZNOŚĆ PRZYJĘCIA

Rzym. 5. 7. PAT. Prasa włoska zamieszcza obszerne sprawozdanie swych korespodentów berlińskich o przebiegu pobytu min. Becka w stolicy Rzeszy, podnosząc niezmiernie serdeczny charakter przyjęcia, jakie polskiemu ministrowi spraw zagranicznych zgotowały władze i ludność Niemiec. Większość korespondentów zapewnia, że wizyta min. Becka nie jest związana z żadnem konkretnem zagadnieniem, a rozmowy dotyczyły zagadnień ogólnych. „Stampa" w korespodencji z Berlina opisuje dokładnie przebieg pobytu min. Becka w Berlinie, akcentując silnie wyjątkową serdeczność przyjęcia.

„TIMES" O ROZMOWACH BERLIŃSKICH.

Londyn. 5. 7. PAT. Omawiając komunikat ogłoszony w Berlinie w związku z wizytą min. Becka, „Times" stwierdza, że **Hitler i Beck znaleźli platformę całkowitego porozumienia w zakresie stosunków polsko-niemieckich.** Porozumienie i polityka przyjaźni pomiędzy Niemcami i Polską w ich wzajemnych stosunkach sąsiedzkich zostały znów potwierdzone przez obu mężów stanu w szczerem uznaniu co do rezultatów, jakie zostały dotąd osiągnięte. Płk. Beck dał wyraz przekonaniu, jakie co do trwania polsko-niemieckiego porozumienia wywołała w Polsce mowa kanclerza z dn. 21 maja.

PUŁK. GŁAZEK ZOSTANIE PREZYDENTEM ŁODZI.

Łódź, 5. 7. (S.) Ostatnie pogłoski stwierdzają, że prezydentem miasta zostanie pułkownik Głazek oraz, że zamianowana przez wojewodę Rada przyboczna składać się będzie z 30-tu osób.

COFNIĘTY ZAKAZ.

Warszawa, 5. 7. (Sin.) Cofnięty został wydany w swoim czasie przez władze Czechosłowacji zakaz wyjazdu harcerzy polskich na zlot harcerzy polskich do Spały. Wobec cofnięcia tego zakazu na zlot harcerzy w Spale przybędzie około 500 harcerzy polskich z Czechosłowacji.

Czy Stany Zjednoczone pomogą Abisynji?

Cesarz Abisynji zażądał interwencji

Waszygton. 5. 7. PAT. Wbrew poprzednim zaprzeczeniom, cesarz Abisynji wystosował apel do Stanów Zjednoczonych, w którym powołuje się na pakt Kelloga i wyraża życzenie, aby pakt ten został zastosowany do zatargu włosko-abisyńskiego. Apel ten został doręczony amerykańskiemu charge d'affaires w Addis Abebie.

Przedstawiciele departamentu Stanu odmawiają wszelkich wyjaśnień w tej sprawie, ale nie przeczą samemu faktowi, zwracając uwagę że sytuacja jest bardzo drażliwa taksamo, jak wówczas, kiedy wobec akcji japońskiej w Mandżurji w 1931 r. powoływano się na pakt Kelloga. Uważają tu, że negus Abisynji bardzo zręcznie obrał dla skierowania swego apelu dzień święta narodowego Stanów Zjednoczonych.

Waszyngton. 5. 7. PAT. Sekretarz stanu Hull oświadczył, iż czynniki oficjalneStanów Zjednoczonych poważnie zastanowią się nad odpowiedzią na apel cesarza Abisynji. Dokument ten zresztą nie został jeszcze otrzymany w drodze oficjalnej.

Koła miarodajne nie ukrywają, iż apel, z jakim Haile Salassie zwrócił się do Stanów Zjednoczonych, wytwarza kłopotliwą sytuację. Negatywna odpowiedź mogłaby być komentowana jako uchylenie się od zobowiązań, wypływających z paktu Kellogga.

W przeciwnym razie prawdopodobne byłyby komplikacje z Włochami. Z tych względów w kołach zbliżonych do rządu panuje przekonanie, iż jedynie możliwem stanowiskiem jest oświadczenie Stanów Zjednoczonych o nieuznaniu terytorjów anektowanych siłą zbrojną, jak to miało miejsce z Mandżurją.

Trudności współdziałania francusko-brytyjskiego

Londyn. 5. 7. PAT. Korespondent dyplomatyczny „Daily Telegraph" twierdzi, iż istnieje przeszkoda we współdziałaniu Francji z Wielką Brytanją na rzecz wykorzystania autorytetu Ligi Narodów wobec Włoch w sporze z Abisynją. Jest nią rzekomo protokuł, stanowiący aneks do porozumienia, zawartego między Lavalem i Mussolinim w styczniu w sprawie interesów Francji i Włoch w północnej Afryce. Protokuł ten oświadcza, że poza linją kolejową Dżibuti-Addis Abeba, Francja nie posiada zainteresowań w Abisynji. Mussolini wyciągnął z tego wniosek, że Francja pozostawia mu wolną rękę w kierunku rozszerzenia włoskiego terenu wpływów w Afryce w sposób nieograniczony. Korespondent „Daily Telegraph" twierdzi również, że **Włochy i Francja porozumiały się w zakresie wojskowym o wiele dalej, aniżeli w sprawach politycznych Europy i Włochy liczyć mogą dziś na całkowitą pomoc wojskową Francji, do czego doszło bez porozumienia się z W. Brytanją.**

WYBUCH PETARDY W STANISŁAWOWIE.

Lwów, 5. 7. (O) Ze Stanisławowa donoszą: Dziś nad ranem mieszkańcy ul. Rojowskiego zbudzeni zostali przeraźliwym hukiem. Jak się niebawem okazało, detonacja pochodziła z domu pod l. 32, gdzie zamieszkuje rabin Nebenzahl.

W domu tym mieści się Kasa Związkowa, której rabin Nebenzahl jest prezesem. **W poczekalni Kasy wybuchła petarda i spowodowała zniszczenie drzwi oraz wysadzenie okien w całym domu.**

Bomba była sporządzona ze starego pocisku armatniego i mechanizmu zegarowego, podobnie jak bomba, która wybuchła trzy miesiące temu w gmachu karlsbadzkim. Sprawcy ówczesnego zamachu nie zostali wykryci.

—•—

OZJASZ THON

„Alea jacta..."

— „Kości są rzucone"...

Stało się, co się stać musiało. A musiało się tak stać poprostu dlatego, że p. Sławek tak postanowił, a wiadomo, że on ma wolę nieugiętą i dostateczną siłę, by to, czego całą duszą chce — przeprowadzieć. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że to mu się chwali, jak mu się wogóle chwalą bez zastrzeżeń wszystkie te wielkie walory moralne, któremi się odznacza i które predestynują go na autorytatywnego przywódcę wielkich zrzeszeń ludzkich. Kto się z pewną uwagą i z tą sympatją, jaką się mimowoli ma dla rzetelnych i zacnych ludzi, działających na szerokiej arenie społeczno-politycznej, przypatruje pracy publicznej p. Walerego Sławka, musi uznać i chętnie uzna, że w tej pracy jest ogromna doza rzetelnej konsekwencji i głęboko przemyślanych zasad. W całej tej metodzie pracy, w elanie pracy, w sile przekonaniowej i w rozmachu wykonania poznaje się warsztat i majstra, gdzie i u kogo p. Sławek był kiedyś terminatorem, a później czeladnikiem i współpracownikiem. To wszystko musi uznać i taką pochwałę bez zastrzeżeń musi wypowiedzieć nawet ten, kto merytorycznie w danym przedmiocie zajmuje bezwzględnie przeciwne stanowisko... Tej stanowczej opozycji w stosunku do nowej Konstytucji i ordynacji wyborczej dano na tem miejscu już niejednokrotnie dość ostry wyraz. Teraz, kiedy te zwalczane na tem miejscu projekty już się stały obowiązującą ustawą, teoretyczne wobec niej zastrzeżenia i obawy wcale nie znikają. Różnica polega tylko na tem, że ustawy wymagają i zmuszają do — posłuchu. Ale inna rzecz jest posłuch, a inna wewnętrzne przekonanie, o zbawienności lub choćby konieczności pewnej ustawy. Tego przekonania właśnie w żaden sposób nabrać nie można.

Przedewszystkiem trudno, względnie niepodobna zrozumieć, jakie okoliczności mogły zmusić do tego całego forsownego marszu ustawodawczego. Faktem jest, że sejm, który niebawem odejdzie w zaświaty, wyszedł z wyborów bardziej do demokratycznej formy rządzenia zbliżonych, a jednak tak daleki był od rewolucyjności lub jakichkolwiek niedomogów w „cnocie" posłuszeństwa, jak zasadniczo być może chyba jakaś korporacja zamianowana. Może być, że tam gdzieś wśród murów klubowych słyszało się przez ostatnich pięć lat jakiś lekki szept niby „opozycji". Może jakiś śmielszy poseł czy senator, szczególnie z rzędu tych, co już nie mieli na przyszłość nic do stracenia, czasem wypuścił parę z ust, że to lub owo nie jest bezwzględnie doskonałe. Nazewnątrz nie wydostała się nigdy taka herezja.

A nieraz ludzie się dziwili i w głowę zachodzili, co to też za siła trzyma tych 260 dorosłych i zupełnie samodzielnych i wolnych ludzi tak w karbach. Co na tych wolnych obywateli tak silnie oddziaływa i odbiera im wszelką swobodę ruchów, skoro właściwie im nic nie grozi, a prawdopodobnie także żadne wynagrodzenie ich nie czeka. Nieraz dochodziło się w rozmyślaniach do jakiejś mistycznej konkluzji, że tu działa — militaryzm. Snać duch militarystyczny nie jest właściwością wyłącznie wojskową. Nieraz objawia się on i staje się ciałem także w całkiem cywilnych związkach ludzkich. Jak tu właśnie — „figura uczy". Schodzi się parę set cywilnych ludzi i wykonują wszelkie ruchy — na komendę. Widocznie tzw. duch militarny zależy właśnie jedynie i wyłącznie od siły — komendy. Ta musi mieć wielką sugestywność, a wtedy ona bezwzględnie działa i przemienia zebranie wolnych obywateli w kompanję posłusznych żołnierzy, którzy stoją przed komendantem „na baczność".

Tym komendantem bezpośrednim był właśnie p. Walery Sławek, chociaż on sam czerpał inspirację z wyższego źródła. — Jest faktem, że klub BB. jako całość prawie nigdy nie pozostawał pod bezpośredniemi rozkazami samego śp. Marszałka. Powiedzmy, że On przelewał część swojego autorytetu na swojego ucznia, ale to już było tak silnie uskutecznione, że p. Sławek mógł spokojnie dalej rządzić tą siłą i wcale nie potrzebował mozolnej zmiany ustroju, którą — to chyba nawet najzagorzalszy zwolennik tego nowego „ustroju" przyzna — oznacza mocno bolesną operację. Takich zmian zasadniczych dokonywa się w różnych państwach, w których grozi jakieś rozprężenie wewnętrzne. U nas żadne takie niebezpieczeństwo nie istniało, wszystko szło doskonale. Maszyna państwowa jest w pełnym biegu, społeczeństwo jest więcej jak karne, a opozycja jest cicha jak trawa. Od czasu do czasu słyszało się jakiś raczej dobroduszny wykrzyknik ze strony endecji, jak na ten przykład wesołe dowcipy p. Strońskiego lub wyrzucane niby strzały z kołczanu komunały płytkie p. Rybarskiego. Kto się z takiemi drobnostkami liczy? Najliczniejszy klub opozycyjny, endeki, w cichości swego serca — o nie taki aparat jeszcze ze sobą wozi! — był mocno zadowolony z rządów BB., bo ten conajmniej w dziewięćdziesięciu procentach zrealizował najważniejszy punkt jego programu. Różnica między tymi dwoma klubami w sprawie żydowskiej była tylko ta, że endecy mówili, a bebecy czynili. Nieraz aż litość wzięła na tych biednych endeków, którym partja rządząca zabrała cały wiatr z żagli, a im nie pozostało nic innego, jak tylko jakieś niesamowite wołanie za odchodzącym. Zanim endecy dochodzili do głosu i do wyrzucania swoich ochrypłych przekleństw w stronę Żydów, te przekleństwa już dawno były spełnione.

Istotnie — sejm ostatni przedstawiał dziwny obraz: przeciwne obozy zmierzały jedną ścieżką do jednego i tego samego celu. Zdawało się, że pod ławkami podawają sobie ręce, kiedy na trybunie ktoś tam coś wygadywał, czego nikt nie brał poważnie. Drobny kroczek trzeba było zrobić, a cała endecja — już nie mówiąc o chadecji i części ludowców — byłaby przeszła z rozpostartemi chorągwiami do obozu rządzącego.

A w takim stanie rzeczy, kiedy nie trzeba było żadnej operacji, ani żadnych ofiar, ażeby „scalić naród" — jakby niejeden niedowarzony romantyk po tej i tamtej stronie powiedział — a wystarczyło poczynić mały kroczek lub ruch ręką, niby wołający, przeprowadza się tak głęboką zmianę ustroju, której następstw zgóry obliczyć i przewidzieć nie można. Faktycznie — jeśli już nic nie byłoby do zarzucania całej ostatniej imprezie ustawodawczej, to to jednak by jeszcze pozostałoby, że się roztrwoniło dużo pracy niepotrzebnie.

Ale stało się — potrzebnie czy niepotrzebnie, pożytecznie czy niepożytecznie — Konstytucja i nowa ordynacja wyborcza wchodzą w życie i zaczynają działać! Nie byłoby oczywista przedsięwzięciem pożytecznem wdawać się już teraz w różne przepowiednie na przyszłość. Wytrzymałość i trwałość jakiegoś systemu rządowego stanowczo nie świadczą o jego wewnętrznej wartości. Bardzo często kiepski system dochodzi do pokaźnego wieku, a dobre zasady załamują się szybko. Oczywista — szkodliwość niewłaściwego ustroju nie ulega wątpliwości. A szkodliwość nowej ordynacji już się w tem objawia, że zaraz na samym początku rozbiła społeczeństwo. To nie może dla państwa być korzystne i pożyteczne, jeśli duże odłamy społeczeństwa usuwają się od udziału w zasadniczych funkcjach obywatelskich. Może ktoś sobie pozwolić na niewczesne żarty: zakpić z postanowienia opozycji uchylenia się od udziału w wyborach, można udawać, że się rzecz traktuje obojętnie — faktem jest, że takie objawy nie świadczą o wewnętrznem zdrowiu. Sejm i senat, które wyjdą z wyborów zaledwie tylko odłamka ludności, ani w kraju, ani na zewnątrz, nie będą reprezentowały tego autorytetu, który jest bezwzględnie wymagany do zdobywania należytej miary czci i szacunku. Może być, że nie jest rzeczą opozycji troszczyć się o to wszystko, a nawet może być, że jej interes partyjny i zasadniczy wymaga, ażeby właśnie jaknajprędzej i jaknajjaskrawiej wystąpiły te wszystkie niedomogi, jakie są złączone z silnym sprzeciwem dużej części społeczeństwa w stosunku do złych poczynań elementu rządzącego. Należałoby może pozostawić troskę rządowi, a jeśli on jej nie odczuwa jeszcze, poczekać na jego niemiłe przebudzenie w niebardzo dalekiej przyszłości.

Zasadniczo takie opozycyjne stanowisko jest niewątpliwie słuszne, a jednak jest niezmiernie trudno utrzymać się bezwzględnie na takiem stanowisku, bo przecież obywatel musi sobie ciągle powtarzać: Tua res agitur, to o twoją sprawę idzie, a nie o sprawę tego czy innego rządu.

Dlatego też musi się przecież zwrócić uwagę miarodajnym czynnikom, że nie należy w takich wielkich sprawach iść na udry z wielkim odłamem społeczeństwa, z tak wielkim, że niejeden dolicza się w nim nawet znacznej — większości. Rzeczą czynników miarodajnych jest wejść w pertraktacje z — o mało co mówiłoby się: ze społeczeństwem! — opozycją i szukać jakiegoś rozwiązania. Możeby się jeszcze znalazło jakieś wyjście z opresji, z ciężkiej opresji. Możeby się przez przyznanie „opozycji" takiego udziału, jaki się jej faktycznie należy w ciałach ustawodawczych, dało pozyskać ją do współpracy.

Czy nikt po stronie rządzącej nie myśli o takiem poczynaniu? Czy istotnie chce się iść do samego końca drogą, którą duży odłam społeczeństwa nazywa błędną i fałszywą?

W takim wypadku należałoby stwierdzić, że byłoby dla Państwa stokroć lepiej, gdyby wogóle system parlamentarny został zarzucony. Parlament bez społeczeństwa przecież nie odpowiada pojęciu i zasadzie parlamentaryzmu i Państwu raczej szkodę i ujmę przynosi, jak powagę i korzyści...

UCZCZENIE PAMIĘCI MARSZ. PIŁSUDSKIEGO PRZEZ GMINĘ ŻYDOWSKĄ WE LWOWIE.

Lwów, 5. 7. (O.) Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie Zarządu Gminy Żydowskiej, na którem uchwalono na wniosek prezesa Chajesa, przeznaczyć kwotę 2.000 zł. na pomnik Marszałka Piłsudskiego we Lwowie oraz na wniosek radcy Schreibera (sjonista) 1.000 zł. na gaj im. Marszałka Piłsudskiego w Palestynie.

—oXo—

BOJKOT WYBORÓW.

Warszawa, 5. 7. (Sin). Dnia 21 lipca odbędzie się w Warszawie kongres ZZZ. Na posiedzeniu zarządu głównego ZZZ. opracowano wniosek dla kongresu, zawierający uchwałę niebrania udziału w wyborach.

Warszawa, 5. 7. (Sin.) We wszystkich fabrykach rozpoczęła się akcja, prowadzona przez PPS. przeciwko udziałom w wyborach na podstawie nowej ordynacji wyborczej.

Przegląd prasy żydowskiej

PO ROZWIĄZANIU RADY MIEJSKIEJ W ŁODZI.

Rozwiązaniu Rady miejskiej w Łodzi poświęca „Hajnt" artykuł wstępny pióra dra Kleinbauma. Autor stwierdza, że decyzja p. ministra spraw wewnętrznych przyjętą została przez ludność żydowską z uczuciem ulgi.

Błędem byłoby jednak mniemać, że ten porządnie spóźniony krok władz administracyjnych oznacza akt walki z antysemityzmem. Intencja była zupełnie inna. Chciano skompromitować endecję, wykazać jej niezdolność do sprawowania rządów i pozytywnej pracy, a równocześnie zdyskredytować w oczach opinji publicznej, parlamentaryzm wogóle. Pokazano łódzką karykaturę parlamentaryzmu, dzikie sceny, bójki i wymysły, w przekonaniu, że obrzydzi to ludziom wszelkie urządzenia demokratyczne na wieki wieków. Dlatego pozwolono endeckiej Radzie Miejskiej istnieć tak długo, dlatego również, gdy kompromitacja była już gotowa, rozwiązano ją i rozpędzono. Moment żydowski odgrywał przy tem wszystkiem rolę znikomą.

Drugą przyczyną, dla której autor nie uważa rozwiązania łódzkiej Rady Miejskiej za akt walki z antysemityzmem, jest przeświadczenie, że nie tędy droga do zwalczania antysemityzmu szerzącego się w poszczególnych częściach kraju. Środkami policyjnemi można i należy tłumić wszelki wybuch nienawiści, ale samą nienawiść wykorzenić można jedynie przez wychowanie i uświadamianie. To zadanie jest przez władze i partję rządową zupełnie zaniedbywane. Taktyka posłów: z BBWR., którzy na antysemickie postulaty endecji odpowiadają argumentem, że i oni nic dobrego Żydom nie wyrządzają, wzmacnia tylko anty semityzm, zachęca go i zaostrza. Z zadowoleniem notuje natomiast autor pewne przejawy istotnej walki z antysemityzmem ze strony P. P. S.

ZA UDZIAŁEM W WYBORACH.

„Hajntige Najes" wypowiada się w artykule wstępnym za udziałem Żydów w wyborach, o ile tylko kandydaci nie będą narzuceni zgóry.

Żydzi nie mogą wzorować się na stanowisku opozycji polskiej, która będzie bronić mogła interesów swych mas również poza Sejmem, a zresztą i posłowie sanacyjni będą musieli uwzględniać interesy robotników i chłopów polskich. Jeśli natomiast Żydzi nie będą mieli reprezentacji w Sejmie, to krzywdy im wyrządzane okryte będą milczeniem na zawsze. Zresztą, gdyby nawet Organizacja Sjonistyczna oświadczyła, że nie bierze udbiału w wyborach, to znajdą się inne ugrupowania żydowskie, które przez swój udział w wyborach akcję tę pozbawią znaczenia.

BIR-BIDŻAN ZAGROŻONY WOJNĄ.

Na łamach „Momentu" stwierdza Dr Gottlieb, że pomimo niezliczonych paktów pokojowych, serdecznych konferencyj dyplomatów i kombatantów, zbliża się wielkiemi krokami wojna.

Wystarczy, aby chciał jej naród, a już będzie ona nieuniknioną. Tym razem niebezpieczeństwo wojny unosi się nad Dalekim Wschodem. Japończycy pragną wojny, oczywiście nie dla samej wojny. Gdyby pozwolono im bez rozlewu krwi zagarnąć znaczną część terytorjów sowieckich nad brzegami Oceanu Spokojnego, wszystko zakończyłoby się jak najbardziej pokojowo. Gdy napotkają na sprzeciw, będą przecież „zmuszeni" chwycić za broń. Ten Daleki Wschód nie jest wcale od nas tak „daleki". Gdy zapali się tam pożar, zaczerwieni się i nasz horyzont. Los chciał, aby i Żydzi wciągnieci zostali do kłębowiska Dalekiego Wschodu. Wojna na Dalekim Wschodzie nie mogłaby ominąć Biro-Bidżanu. Można mieć o tym eksperymencie opinję taką czy inną, ale nikt nie chciałby, aby został on zmiażdżony pod ciężkiemi kołami dział i tanków.

BERNARD SINGER.

Gospodarcza rekonstrukcja rządu

Senat przyjął już wszystkie projekty ustaw o ordynacji wyborczej do sejmu i senatu, jakoteż ustawę o wyborze Prezydenta Rzeczypospolitej. Temsamem kończy się sesja nadzwyczajna sejmu i senatu, jakoteż praca obecnego parlamentu. Senat otrzymał rozkaz niewnoszenia żadnych poprawek do wspomnianych projektów ustaw. Tylko bardzo zaciekli optymiści spodziewają się jeszcze, że Zamek w ostatniej minucie zrewiduje stosunek do ordynacji wyborczej, że powtórzy się to, co stało się z konstytucją jeszcze za życia Marszałka Piłsudskiego. Wszystko zostało już uchwalone w sejmie, a na samym końcu Marszałek Piłsudski oświadczył, że trzeba konstytucję nanowo przerobić.

Prezydent Rzeczypospolitej ma prawo veta. Ale autorzy nowej ordynacji wyborczej powołują się na autorytet Marszałka Piłsudskiego. Były premjer Kozłowski oświadcza w formie kategorycznej, że projekt swój przedłożył Marszałkowi Piłsudskiemu w Belwederze i że Marszałek osobiście dokonał pewnych zmian. Dlatego jest rzeczą wykluczoną, by zapadła negatywna decyzja na Zamku, jakkolwiek sytuacja jaka się wytworzyła jest bardzo ciężka.

Przez cały czas zarówno wicemarszałek Car jak i premjer Sławek podkreślali, że obecny

regime jest przeciw systemowi monopartyjnemu, przeciw monopolowi jednej partji. Wyjaśniono nawet w kuluarach, że rząd widziałby chętnie w nowym sejmie jakich 30 do 40 opozycjonistów — rodzaj biura kontrolnego bez głosu.

Uchwały endecji i P. P. S. są jasne. Oba stronnictwa nie wezmą udziału w wyborach. 14-go lipca odbędzie się kongres Stronnictwa Ludowego i nie ulega już wątpliwości, że i to stronnictwo uchwali nie pójść do wyborów. Kongres składać się będzie z chłopów, a nie z posłów, a rezolucje takiego zjazdu w czasie ciężkiego kryzysu ekonomicznego na wsi wyglądać będą zupełnie inaczej, aniżeli rozmowy posłów ludowych z ministrem spraw wewnętrznych Kościałkowskim.

W ten sposób regime pomajowy skazany będzie na system monopartyjny w krytycznym czasie, gdy nieraz wypadnie zaapelować do opinji publicznej.

Dlatego też p. poseł Miedziński pisał swój artykuł o ordynacji wyborczej chłodno i bez entuzjazmu, dlatego milczał namiastkowo — liberalny „Kurjer Poranny", dlatego też wielu posłów z B. B. uważało za stosowne milczeć. Dlatego też przywódcy sami widzą, że nowa ordynacja jest tylko próbą i że na wypadek, gdy nowy sejm okaże się stworzeniem nieudanem i niewydarzonem, poszuka się zupełnie innych dróg i sejm rozwiąże się w ciągu jednego roku.

Ale już w ciągu bieżącego roku sytuacja gospodarcza pogarsza się z dnia na dzień. Konserwatywny „Czas" jest coprawda zadowolony z konstytucji i z ordynacji wyborczej, ale konserwatyści sami czują się przygnębieni sytuacją ekonomiczną. Odnoszą wrażenie, że najwierniejszy ich sprzymierzeniec, p. premjer Sławek, wpatrzony jest raczej w przyszłość, a dzisiejsza rzeczywistość przesłonięta jest dla niego gęstą zasłoną poezji.

Na poufnych obradach konserwatystów z udziałem pewnych czynnych polityków, wskazuje się, że jeśli po żniwach nastąpi spadek cen zboża, może dojść na wsi do pewnych trudności. Wiadomości z Ameryki i z Rosji też nie są zbyt pocieszające. Grozi „klęska urodzaju", a na rynkach zagranicznych pojawiają się wielkie transporty zboża.

Zdaniem sfer ziemiańskich i konserwatywnych, jest tylko jedna droga wyjścia: nie wolno liczyć na możliwości eksportowe, trzeba więc zmniejszyć podatek gruntowy, trzeba rozszerzyć ustawę o oddłużeniu wsi w tym kierunku, ażeby ustawa objęła także banki i instytucje komunalne. Także w tym wypadku — powiadają ziemianie — straty poniesione przez wieś przewyższą otrzymane ulgi. Zarzuca się ministrowi rolnictwa Poniatowskiemu, że nie liczy się z obecną sytuacją, że tkwi w marzeniach „Zarania" i „Wyzwolenia", że pragnie przy pomocy sieci kooperatyw, organizacji zakupu zboża i przy pomocy planów zwiększenia eksportu bydła uratować wieś. Ziemianie powiadają wprawdzie o ministrze, że wzrokiem sięga daleko, ale pociecha jest całkiem problematyczna. I dlatego też zapowiada się, że p. minister będzie się musiał postarać, aby jeszcze przed wyborami nastąpiły daleko idące zmiany, szczególnie na pozycjach gospodarczych.

Niemniejsze są pretensje do ministra przemysłu i handlu p. Rajchmana. Zarzuca mu się, że zbyt długo przewlekał rokowania z Włochami. Tymczasem załatwiono w Rzymie szereg traktatów handlowych, z innemi krajami, a wszystkie przywileje, które były przygotowane dla Polski musiano dać Jugosławji i Rumunji, choć Włosi bardzo pragnęli porozumienia z Polską.

Zarzuca się p. min. Rajchmanowi, że źle

prowadził rokowania z Niemcami, że niezbyt zręcznie zachował się w sprawie wymiany pomarańcz i że z jego sukcesów angielskich wynika tylko szkoda. Na barki p. ministra rzuca się całą winę za bilans handlowy. Dlatego też powiadają, że jakkolwiek pomiędzy ministrem Rajchmanem i Poniatowskim są różnice zdań, to jednak obaj będą musieli odejść w najbliższym czasie.

Tak zapewniają nietylko konserwatyści, jakkolwiek znaną jest rzeczą, że p. minister Rajchman cieszy się szczególnemi względami na Zamku, że bierze udział w każdem polowaniu i że zna się na tem nie gorzej od Izmaela, a tak dobrze jak Ezaw.

Pozostaje jednak główne pytanie, w jaki sposób pokryć wydatki, jeśli planuje się wielkie ulgi podatkowe dla wsi, a nawet pewne nowe kredyty. Autorzy nowego planu wskazują, że trzeba powiększyć obieg pieniężny w kraju (bez jakiejkolwiek dewaluacji), że wspomniane operacje przeprowadzone będą w najbliższym czasie, gdyż inaczej mogą wybory sejmowe wypaść równocześnie z ciężkiemi komplikacjami na wsi. Trzeba więc korzystać z czasu.

Zachodzi pytanie, czy można to zrobić z ministrem skarbu p. Zawadzkim, z „wielkim sekwestratorem", który mocno się wahał przy pierwszych reformach podatkowych.

Dojrzała węc idea rządu z programem gospodarczym i coraz liczniejsza jest grupa kierujących czynników, które są zdania, że tego rodzaju rekonstrukcja powinna się odbyć czemprędzej, i że nastąpi to jeszcze w lutym. Albowiem łatwo jest rozpędzić opozycję, rozwiązać zgromadzenia propagujące bojkot wyborów, natomiast niezmiernie trudno jest rozpędzić kryzys gospodarczy, nawet przy pomocy najlepszej konstytucji. A trudności na wsi są najwymowniejszem ostrzeżeniem. „Hajnt"

Erna Grünfeldówna **Abraham Jecheskiel Goldwasser**
Kraków
zaręczeni w lipcu 1935
Osobnych zawiadomień nie wysyła się

Sjoniści, Szeklowcy!

W niedzielę dnia 7 b. m. w dniu wyborów na XIX. Kongres sjoński spełnijcie wszyscy wasz obowiązek! Wykorzystajcie przysługujące Wam prawa wyborcze i masowo oddajcie swe głosy! Akt wyborczy winien być poważną i godną manifestacją ruchu sjońskiego i stwierdzeniem siły organizacji sjońskiej!

Niechaj zarazem wybory na XIX. Kongres sjoński w naszej dzielnicy wykaże Wasze zdyscyplinowanie i niech się odbędą w największym spokoju jaki przystoi na wybory do „parlamentu państwa żydowskiego w drodze"!

Kampanja wyborcza stronnictw sjońskich kończy się w dniu 6 b. m. Walka z tą chwilą jest zakończona — a w dzień wyborów pamiętać musicie — że wszyscy jesteśmy członkami jednego ruchu i **wspólnej** organizacji — i choć różnemi drogami zdążamy wszyscy do jednego celu — wyzwolenia narodu żydowskiego!

Wobec trudności, które piętrzą się w tej chwili wobec Organizacji sjońskiej — tylko zbiorowy wysiłek wszystkich patrjotów sjońskich uratować może dzieło i spuściznę Teodora Herzla — i doprowadzić sjonizm do zwycięstwa!

Sjoniści! Szeklowcy!

Zachowajcie w dniu wyborów spokój — i umożliwcie normalne przeprowadzenie aktu wyborczego. Należycie i godnie przeprowadzone wybory będą najsilniejszem świadectwem potęgi naszego ruchu!

Pamiętajcie, że nie posiadamy żadnego aparatu i żadnej władzy wykonawczej — poza Waszem oddaniem się sprawie i Waszem poczuciem odpowiedzialności!

Towarzysze! W dniu wyborów okażcie się prawdziwymi sjonistami! Spełnijcie Wasz obowiązek!

Za Główną Komisję Wyborczą:

DR. KALMAN STEIN.

Wiadomości z kraju

AKCJA PRZECIW UBOJOWI RYTUALN.

Na najbliższym posiedzeniu Rady Naczelnej Związku Miast Rzeczplitej Polskiej ma być omawiana sprawa uboju rytualnego.

Dyrektor Związku Miast p. Pozowski przygotował dla Rady Nacz. Związku Miast projekt rezolucji, w której wzywa się zarządy miast do **rozpoczęcia akcji przeciwko ubojowi rytualnemu.**

Fakt ten wywołał ogromne rozgoryczenie w kołach żydowskich. Związek miast jest bowiem instytucją reprezentującą samorządy miejskie, w których poważny udział biorą też przedstawiciele ludności żydowskiej. W żydowskich kołach społecznych wskazują, że **nie jest rzeczą dopuszczalną, by tego rodzaju instytucja angażowała się w jakiejkolwiek akcji, zainicjowanej prze wojującą endecję.**

CZY GMINA WYZNANIOWA ŻYDOWSKA MUSI WYKUPIĆ ŚWIADECTWO PRZEMYSŁOWE ZA PROWADZENIE ŁAŹNI RYT.

Onegdaj toczyła się przed Sądem Okręgowym w Tarnowie rozprawa karno-administracyjna naskutek skierowania przez Gminę żydowską w Ropczycach do Sądu sprawy nałożenia na nią przez Urząd Skarbowy w Ropczycach grzywny za niewykupienie świadectwa przemysłowego na prowadzenie łaźni rytualnej, przyczem orzeczenie karne Urzędu Skarbowego nałożyło na Gminę obowiązek nabycia świadectwa III. kategorji handlowej. Gmina żydowska w Ropczycach, którą zastępował adwokat dr. Chomet, powoływała się na przepis art. 3 rozp. Prez. Rzp. z dnia 14 października 1927. o uporządkowanie stanu prawnego w organizacji gmin wyznaniowych żydowskich, wedle którego żydowska Gmina wyznaniowa winna zapewnić członkom gminy możność zaspakajania ich potrzeb religijnych, a międzyinnemi zakładanie i utrzymanie kąpieli rytualnych, przyczem broniła się Gmina i tem, że łaźnia nie jest przedsiębiorstwem obliczonem na zysk. Po przeprowadzeniu dopiero dowodów, że budżet Gminy wyznaniowej nie wykazuje żadnego, że łaźnia używaną jest tylko w celach rytualnych, że budżet Gminy wyznaniowej nie wykazuje żadnych dochodów z łazni, i że opłaty pobierane w łaźni są tylko wynagrodzeniem, pobieranym przez dozorcę łaźni, **Sąd wydał wyrok, uniewinniający Gminę żydowską w Ropczycach.**

LOT POLSKIEJ AWIONETKI DO PALESTYNY I EGIPTU.

Do Palestyny i Egiptu wystartował z Warszawy inż. pilot Kazimierz Ziembiński, major w stanie spoczynku, wraz z mechanikiem Państwowych Zakładów Inżynierji p. Filipowskim. Odlecieli oni na awionetce szkolnej typu „RWD 8".

Raid do Azji Mniejszej, wzgl. do północnej Afryki był już projektowany oddawna przez inż. Ziembińskiego. Celem jego miała być propaganda znakomitych polskich samolotów szkolnych sportowych oraz polskich silników lotniczych.

Inż. Ziembiński zna dobrze Bliski Wschód, **przed 2 laty projektował lotnisko w Tel Awiwie dla celów ćwiczebnych i komunikacyjnych.** Na działalność tę pednak krzywo patrzyły władze angielskie, gdyż Anglicy mają tam wszystkie linje komunikacyjne w swem ręku.

Samolot polski, który obecnie ma być pokazany na rynkach wschodnich, jest to śliczna, na srebrny kolor pomalowana awionetka dwuosobowa typu „RWD 8". Jednopłat o skrzydle górnem, zniżającem się ku końcom, w locie wygląda jak wspaniały jastrząb. Posiada ona znakomite własności startu i lądowania, trzyma się wybor nie w powietrzu, to też uczniowie łatwo na niej poznają tajniki latania i lądowania.

Podróż ma potrwać od 4 do 6 tygodni, zależeć to będzie od trasy lotu. Inż. Ziembiński leci z Warszawy przez Lublin Lwów do Bukaresztu, a następnie przez Konstantynopol do Tel Awiwu. W Tel Awiwie lotnik zorjentuje się co do dalszej trasy. Prawdopodobnie poleci do Kairu i północnej Afryki, być może również przeleci w głęb Azji Mniejszej. Wybór trasy będzie zależał od rozmów w Tel Awiwie i Kairze. W każ-ym razie nie chodzi tu o jakiś rekord, a tylko o normalny lot propagandowo-handlowy, więc też z góry trudno ustalić trasę i czas podróży.

NIEDOSZŁA EKSMISJA DWUNASTU RODZIN.

Na środę wyznaczony był ostateczny termin eksmisji 12-tu rodzin, zamieszkałych na kolonji „Zdobycz Robotnicza", na polach Bielańskich pod Warszawą. Jest to pierwsza serja. Ogółem ma być eksmitowanych 50 rodzin, które zalegają w opłacie komornego. Eksmisja miała być przeprowadzona z polecenia Banku Gospodarstwa Krajowego, jako właściciela „Zdobyczy Robotniczej". Wobec spodziewanych ekscesów na miejsce przybyło około 40-tu policjantów z XXVI-go komis., oraz rezerwy pieszej i konnej. Przybyli również: komisarz policji i zastępca starosty grodzkiego północno-warszawskiego. Przez kilka godzin trwały pertraktacje, które zakończone zostały wreszcie pomyślnym wynikiem. Każdy z zagrożonych eksmisją dał część gotówki na rachunek zaległości, przedstawiciele B. G. K. sprolongowali spłatę dalszych zaległości. Tym sposobem do eksmisji nie doszło.

TRAGEDJA MATKI BLIŹNIĄT.

Posterukowy, pełniący służbę w nocy na ul. Wolność we Lwowie, zauważył jakąś kobietę, która niosąc dziecko na ręku płakała. Na zapytanie posterunkowego, co porabia o tak późnej porze na ulicy, odpowiedziała owa kobieta, że powraca ze szpitala, gdzie urodziła dziecko, a nie mając żadnych środków do życia, wałęsa się bez celu po ulicy.

Posterunkowy zaglądał do koszyka, który owa kobieta trzymała w ręce i ku swemu przerażeniu spostrzegł w koszyku zwłoki dziecka. W komisarjacie okazało się, że służąca Michalina Wolwów, licząca 28 lat, powiła w czerwcu na sali szpitalnej bliźniątka; gdy po wyjściu ze szpitala znalazła się wraz z bliźniątkami bez środków do życia, jedno z niemowląt zmarło i wówczas matka zwłoki jego ukryła w koszyku i z żywem dzieckiem na ręku a umarłem w koszyku wałęsała się po mieście.

Matkę przytrzymano w areszcie policyjnym; zwłoki niemowlęcia odstawiono do Instytutu medycyny sądowej celem dokonania sekcji, która wykaże przyczynę śmierci.

OSTROŻNIE Z PLAŻOWANIEM.

Z Katowic donoszą: Strażnik graniczny, Marjan Polak z Woźnic, korzystając z pięknej pogody i upałów, kąpał się w rzce, przepływającej pod Woźnikiem, poczem położył się na brzegu i zasnął. Po pewnym czasie obudził się z objawami pomieszania zmysłów i pobiegł w kostjumie kąpielowym do miasteczka.

Okazało się, że nieszczęśliwy człowiek postradał zupełnie pamięć. Ofiarę upałów odstawiono do szpitala psychjatrycznego.

WOŹNICA WYGRAŁ 7.000 DOLARÓW.

U spedytora żydowskiego w Tarnowie zajęty był robotnik, który przed miesiącem zakupił u agenta dolarówkę na raty, przyczem wpłacił pierwszą ratę w kwocie 2 zł. 50 gr. Onegdaj przybył do Tarnowa agent towarzystwa, które sprzedało dolarówkę na raty i gdy po długich poszukiwaniach odnalazł powyższego robotnika, doniósł mu, że na zakupioną przezeń dolarówkę padła wygrana w kwocie 7.000 dolarów. Uradowany robotnik, który pełnił u spedytora czynności woźnicy, usłyszawszy szczęśliwą nowinę, pożegnał się z biczyskiem, które rzucił na ziemię i natychmiast pojechał z agentem po odbiór wygranych dolarów.

GIEŁDY

WALUTY W KRAKOWIE

Na rynku walutowym w obrotach prywatnych i międzybankowych, tendencja nieco mocniej. Płacono za dolara papierowego 5·25 — 5·28, czeki bankowe **5·26 — 5·28 Bank** Polski płacił za dolary **5·24 — 5·25, dolar** złoty 9·03 — 9·10, funt ang. **26·— — 26·25,** marka niemiecka 1·76 — 1·80, **korona czeska** 21·60 — 21·90.

Z dewiz: Londyn **26·05 — 26·30, Szwajcarja** 173 — 173·50, Berlin **213 — 214, Paryż** 34·93 — 35·02.

Waluty i dewizy oficjalnie bez **tranzakcji.**

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa 5·7. Kursy zamknięcia: **Akcje:** Bank Polski 90·25.—91·75 **Tend. utrzymana.** Papiery procentowe: 3% **premjowa poż.** budowlana — — — 5% poż. **konwersyjna** 67·50— — 6% poż. **dolarowa 81·25, 82·—** 4% poż. dolarowa (dolarówka) **52·15 — —** 7% pożycz. stabilizacyjna **67·—66·75—67·52** Tendencja niejednolita. **Listy zastawne Banku** Gospodarstwa Krajowego oraz **Bku Rolnego** bez zmiany. Dewizy: **Belgja 89·35, Holandja** 360·10, Londyn **26·13, Nowy Jork** czek **5·29¼, Nowy Jork telegraficzny 5·29½,** Oslo — Paryż **34·98½, Praga 22·09,** Sztokholm 134·90, **Szwajcarja 173·—, Włochy** — — Berlin **213·—. Tendencja niejednolita.**

DOLAR W OBROTACH PRYWATNYCH W WARSZAWIE.

Warszawa 5·7. **W dniu dzisiejszym dolarem obrac. po kursie 5·26½ 5·27 przy tendencji mocnej.** W godzinach wieczorowych wymieniano orjentacyjnie **kurs dolara w** płaceniu 5·26 oraz **5·28 w towarze przy** tendecji utrzymanej.

KRAKOWSKA GIEŁDA ZBOŻOWA.

Kraków, 5. 7. Pszenica dworska czerw. 17.50—17.75, biała 17.25—17.50, targowa 16.75—17, żyto dworskie 14—14.25, targowe 18.40—18.75, owies targ. 17—17.50, dworski niezadeszcz. 18—18.25, mąka pszenna I A 31—33, I B 29—31, I D 26—26.50, I razowa 22.50—23, mąka żytnia I 55 proc. 22.75—23, 65 proc. 22—22.50, razowa 17.50—18, otręby żytnie i pszenne 8. Tendencja słaba, podaż mała, dowóz średni.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA.

Poznań, 5. 7. Ceny orjentacyjne: żyto 11 1/2—11 3/4, pszenica 14—14 1/4, owies 13 3/4—14 1/4, otręby żytnie 8 1/4—9, pszenne średnie 8 1/2—9, mąka żytnia bez zmiany, mąka pszenna o 25 gr niżej. Ogólne usposobienie słabe.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych 5·7. Kursy zamknięcia: **Dewizy:** Paryż 20·22, Londyn 15·12½, **Nowy Jork** 3·05⅞, Bruksela 51·57½, **Medjolan 25·27½** Madryt 41·90, Amsterdam 208·—, **Berlin** 123·20, Wiedeń oficjalny —, **Wiedeń noty** 57·60, Sztokholm 77·95, **Oslo 75·95, Kopenhaga** 67·50, Praga 12·75—, **Warszawa 57·80,** Białogród 7·—, Ateny 2·90, **Konstantynopol** 2·48, Bukareszt 3·05, Helsinki 6·67, **Japonja 88·50. Tendencja niejednolita.**

POZYCZKA STABILIZACYJNA.

W Londynie Ł 98·—, **w Paryżu fr. fr.** 17·10, **w Zurychu Dol. 67·—, przy tendencji utrzymanej.**

Do Ogólnych Sjonistów!

W chwili przełomowej dziejów żydowskich, w chwili gdy wzrok całego Narodu zwrócony jest na budowanie żydowskiej Palestyny jako wielkiej ostoi lepszej przyszłości naszej, w chwili gdy rozbijanie organizacji sjonistycznej doprowadza do osłabienia naszego frontu narodowego a rozbudzanie walki klasowej i wychowywanie młodych pokoleń w ideałach tej walki zagraża odbudowie Erec Izrael — zwracamy się do Was, ogólni sjoniści, z wezwaniem zwarcia naszych szeregów około naszego Związku.

Od 4 lat Związek nasz pracuje nad odrodzeniem ogólnego sjonizmu. Z naszych szeregów wyszło poraz pierwszy w Bazylei w r. 1931 wezwanie do zwarcia frontu. Rozbudziliśmy wszędzie zanikające już samopoczucie ogólno-sjonistyczne wśród szerokich warstw ruchu sjońskiego, w całym szeregu kraqów, gdzie ogólny sjonizm rozsypywał się w gruzy pod uderzeniem frakcyj — daliśmy inicjatywę do nowego zorganizowania naszych szeregów. Z naszego ducha wyrosły nowe falangi młodzieży ogólno-sjońskiej przejętej do głębi ofiarnością dla sjonizmu, a liczącej dziś wiele dziesiątek tysięcy członków. My przeciwstawiliśmy hasło chalucijut narodowej — hasłu chalucijut partyjnej lub klasowej. My daliśmy impuls do powstania nowego typu robotnika ogólno sjońskiego w Erec Izrael. My dźwignęliśmy sztandar ogólnego sjonizmu z poniewierki i daliśmy ogólnemu sjonizmowi znowu misję i cel w pracy sjonistycznej i w budowie ustroju Erec Izrael.

Przeciwko wszystkim tym, którzy z obozu ogólno sjońskiego odrywali kawały dla tworzenia własnych partyj wystawiliśmy zdecydowanie i niezachwianie hasło integralnego sjonizmu.

Wśród ciężkiej walki wewnętrznej montowaliśmy budynek naszego Związku, aby mógł służyć całemu sjonizmowi. W sierpniu 1934 ustaliliśmy w Krakowie platformę ideową naszego Związku, — **Prymat Narodu nad Partją — oto treść i istota naszej ideologji.** Wszystko inne jest tylko objaśnieniem — Zasadę tę musimy wprowadzić w życie i dlatego rzuciliśmy hasło samodzielności i niezależności ogólnego sjonizmu zorganizowanego w jednym na wspólności ideowej opartym, zdyscyplinowanym Związku. Bez urzeczywistnienia tego hasła ogólny sjonizm nie może stać się siłą decydującą w ruchu sjonistycznym.

Kapitał i pracę chcemy wprzągnąć w służbę Narodu. Nie chcemy dopuścić by w walce klasowej niszczyła się energja i zasoby Narodu w okresie budowania Erez Izrael. Chcemy Palestyny rządzonej sprawiedliwie wobec wszystkich warstw Narodu współpracujących w odbudowie kraju. Dlatego pragniemy, by tak robotnik jak i pracodawca zorganizowani byli na takich zasadach, by mogli wspólnie realizować zasadę harmonijnej łączności twórczych sił Narodu, zgodnie z naszym programem i w oparciu o nasz Związek.

W przeciągu 4 lat dokonaliśmy wiele.

IV. Konferencja ogólnych sjonistów zwołana do Krakowa miała za zadanie dzieło to dokończyć, Związek nasz doprowadzić pod dach i dać w nim miejsce wszystkim współpracującym dla czystego ogólnego sjonizmu. Zdawaliśmy sobie wprawdzie sprawę z tego że trudności będą znaczne. Wiedzieliśmy że siły działające od zewnątrz przeciwstawiają się dziełu zjednoczenia ogólnego sjonizmu lecz mieliśmy nadzieję, że na tej konferencji w Krakowie patrjotyzm ogólnosjonistyczny i zrozumienie ciężkiej sytuacji naszego Narodu przezwyciężą destrukcyjne centryfugalne wpływy.

Stało się inaczej.

Ze spokojnem sumieniem możemy dziś stwierdzić, że w poczuciu głębokiej odpowiedzialności, jaka na nas spoczywa, podaliśmy na Konferencji Krakowskiej dłoń do zgody, gdyż wiodło nas przekonanie, że przy wspólnej pracy dla wspólnego celu znikną powoli rozbieżności zdań w naszym obozie.

Dłoń nasza wyciągnięta do zgody została jednak odtrącona. Burzyciele jedności i niezależności ogólnego sjonizmu niestety poszli na lep postronnych podszeptów, a obecnie głoszą społeczeństwu sjonistycznemu, że istnieją dwa ogólne sjonizmy.

Związek nasz nie reprezentował ani nie reprezentuje ani tak zwanego progresywnego ogólnego-sjonizmu, ani też tak zwanego prawicowego ogólnego sjonizmu.

Reprezentujemy od pierwszej chwili czysty, niezależny, integralny i jedyny ogólny sjonizm i o jego zwycięstwo walczymy i walczyć będziemy.

W przededniu XIX Kongresu rozbito nasze wysiłki o zjednoczenie naszych szeregów. Lecz Związek nasz przetrwa ten rozłam. Oparty niezachwianie o zasady ideowe uchwalone na III. Konferencji Światowej w Krakowie, wsparty falangą wiernej nam młodzieży zorganizowanej w Związkach młodzieży Akiby, Hanoar Hacijoni, Achwy, Związku Akademików Sjońskich (H. A. Z.) i innych ugrupowań młodzieży dążyć będzie Związek nasz do realizacji jednego ogólnego sjonizmu.

By to się jednak stało, zewrzeć musimy w tej chwili tem silniej nasze szeregi i przeciw wszystkim siłom rozbudować musimy nasz Związek od wnętrza, by stał się siłą przyciągającą dla wszystkich, którzy zgodni są z naszym celem.

Przyjdzie czas gdy ci, którzy front ogólnego sjonizmu dziś rozbili, przejrzą, że na błędną wstąpili drogę, na drogę szkodliwą dla ruchu sjonistycznego.

Z drogi naszej nie zejdziemy. Z woli do twórczego pokoju wyrósł nasz Związek i tej myśli pozostanie wierny.

Ogólni sjoniści!

Wzywamy Was do wierności dla naszego Związku. Szerokie rzesze ogólnych sjonistów zrozumieją, że wolny i niepochylony sztadar ogólnego sjonizmu zatkięty jest na gmachu naszego Związku.

W przededniu XIX Kongresu zapewnijcie siłę i zwycięstwo naszemu Związkowi, aby mógł spełnić jedyny swój cel: służbę dla **całego Narodu, dla całego sjonizmu i dla wielkiej żydowskiej Palestyny.**

w Krakowie, dnia 27 czerwca 1935.

KIEROWNICTWO ZWIĄZKU ŚWIATOWEGO OGÓLNYCH SJONISTÓW

Dr. I. Schwarzbart, przewodniczący.

SZALOM ASZ

PSALMISTA BOŻY

(DER THILIM-JID) 95

W wielkiej izbie jadalnej odbiera teraz Złata, żona Zeliga, ostatnie sztuki wyprawy, nad którą szwaczka Hindel pracowała już od lat i miesięcy. W szerokim fartuchu, z głową przewiązaną mokrym okładem ze skórkami cytryny przeciw bólowi głowy, wywołanemu całym rozgardjaszem domowym, stoi matka, mierząc z dumą i zadowoleniem prześcieradła, obleczenia na poduszki i pierzyny, przyniesione z warsztatu przez szwaczkę Hindlę. Przez całą zimę siedziało sześć dziewcząt przy bladym blasku kopcących patyków smolnych, wysilając oczy, by na bieliźnie wyszyć drobne rozetki, listki, serduszka i oczka. Z każdem nakłuciem igły wydawały też kroplę krwi z twarzy. Tyle było tego szycia, że twarz szwaczki Hindli pożółkła i zzieleniała. Pochylona i zgarbiona z długiego wysiadywania nad warsztatem, wodzi palcami po szeleszczącem płótnie, rozkłada poszwy, wskazując z dumą na znakomitą robotę, na misterne rozetki i delikatnie wyhaftowane listki. Przy każdej sztuczce bielizny dodaje z uległą pokorą życzenie, aby panna młoda używała jej w zdrowiu i szczęściu. I przy każdem życzeniu wzdycha nad swoim własnym losem: jej samej szczęście nie uśmiechnęło się, wdowca dostała za męża.

Sąsiadka Złaty, sprowadzona dla wydania fachowego sądu o wyprawei, stoi obok, badając każdą sztukę bielizny z kobiecem znawstwem.

— Nie, tyle nie jest warte. Złotego za poszewkę! To jest niesłychane.

— Po tem weselu wypadnie mi chyba pójść z torbami. Kosztuje mnie już majątek! — wzdycha Złata.

W kącie izby przymierza Zelig atłasową kapotę, którą właśnie przyniósł mu krawiec. Nie może przecież w niczem ustępować „mechytenowi", slynnemu talmudyście, gdy razem prowadzić będą pana młodego pod baldachim! Zelig woła do żony:

— Dzisiaj nie targuj się! Zapłać jej ile żąda, z nadwyżką jeszcze! Przecież nie masz dziesięciu córek na wydaniu — a chcę, ażeby wszyscy byli dziś zadowoleni. W dniu wesela mojego dziecka nikomu krzywda się stać nie może!

Z uległem westchnieniem odpowiada żona:

— Gdy mąż rozkazuje...

Na łóżkach w sypialni leżą poukładane schludnie suknie należące do bogatej wyprawy Rajzli: biała atłasowa w kwiatki, przybrana czerwienią i błękitem, w której ma być prowadzona do ślubu. Kosztowała majątek cały, a po wzór trzeba było specjalnie jechać do wielkiego miasta. Stoją pantofelki ze srebrnemi klamrami i białe pończoszki z kolorowemi podwiązkami. Do sukni przynależy pięknie haftowany barwny szal z prawdziwej koronki weneckiej — panna młoda będzie go w Sądny Dzień do bóżnicy nosiła. A pozatem rozliczne inne sukienki: kamgarnowa na rano, z małemi poduszeczkami w ramionach i niezliczonemi frendzlami, suknia do bóżnicy z ciężkiego jedwabiu, ze złotemi bortami z brokatu i mantyla z peleryną, z najlepszego zamojskiego aksamitu. Do tego czepków bez liku z kolorowemi wstążeczkami i mnóstwo par trzewików.

Niepodobieństwem byłoby wyliczyć słynnej wyprawy, którą dał handlarz koni Zelig córce na wesele.

Panna młoda zamknęła się w panieńskiej komnacie. Stoi tam żelazna skrzynia, w której Zelig przechowuje posag i drogocenne podarunki ślubne. Mówiono, że panna młoda cierpi na bóle głowy i pragnie nieco wypocząć. Nic dziwnego, po przejściach ostatnich dni. A do-

Co będzie we Francji 14 lipca?

Kraków, 6 lipca.

(K) Niedawno zwrócił się centralny komitet polskiej partji komunistycznej do PPS., Bundu i innych partji socjalistycznych mniejszości narodowych z wezwaniem utworzenia wspólnego frontu dla obrony demokracji. Ciekawą jest przytem rzeczą, że inicjatywa polskiej partji komunistycznej chce objąć też i polskie ugrupowania chłopskie, a tendencją jest utworzenie nie jednolitego frontu socjalistycznego, lecz frontu ludowego dla obrony demokracji. Z takiem samem wezwaniem wystąpiła czeska partja komunistyczna nietylko do czeskiej i niemieckiej socjalnej domokracji, ale też do czeskich narodowych socjalistów z pod znaku Benesza. W Polsce PPS., a za nią i inne partje socjalistyczne, inicjatywę komunistyczną odrzucą, chociaż, jak wiadomo, polska patrja socjalistyczna jest za wspólnym frontem ludowym, rozumie się bez komunistów. Z takim samym rezultatem spotkała się zresztą i inicjatywa komunistyczna w Czechosłowacji.

Natomiast we Francji taki wspólny front ludowy już istnieje i może mieć olbrzymie następstwa polityczne. Minęły już czasy, kiedy komuniści z pogardą wyrażali się o demokracji i walkę o nią uważali za zdradę proletarjatu. Teraz na rozkaz Moskwy nietylko zaprzestali swej kampanji przeciwko dwuletniej służbie wojskowej we Francji, nietylko nie urządzają zgromadzeń protestujących przeciwko zbrojeniom francuskim,lecz sami dali hasło do utworzenia wspólnego frontu ludowego dla obrony demokracji przed potężniejącą z dnia na dzień agresywnością faszyzmu francuskiego. Wytworzyła się nawet paradoksalna sytuacja, że dawni „socjalfaszyści" z Blumem na czele, tak namiętnie zwalczani i oczerniani przez komunistów, muszą bronić czystości socjalizmu przed oportunizmem komunistycznym. Obawa jednak przed niebezpieczeństwem faszyzmu musiała być tak silna, że idea wspólnego frontu ludowego, obejmującego nietylko ugrupowania socjalistyczne z neosocjalistami włącznie, ale też i lewe skrzydło radykałów z Daladierem na czele, padła na grunt bardzo żyzny.

Dnia 14 lipca br., tj. w dzień zdobycia Bastylli, ma nastąpić w Paryżu manifestacja tego zjednoczonego frontu ludowego. Pytanie tylko zachodzi, czy manifestacja będzie miała przebieg spokojny. Nie ulega bowiem wątpliwości, że „Croix de Feu", organizacja, która powstała w roku 1927, rekrutując się wyłącznie z byłych kombatantów, stała się już teraz punktem zbornym wszystkich sił prawicowych, dążących do zmiany ustroju republiki francuskiej w duchu rządów silnej ręki. Jeszcze w roku 1929 liczyła Assotiation des Croix de Feu 5.000 członków. W lutym 1930 roku został podpułkownik hrabia Kazimierz de la Roque prezydentem Asocjacji, a pod jego kierownictwem organizacja nabrała szalonego rozpędu. Obok właściwego Croix de Feu, organizacji obejmującej właściwych uczestników wojny światowej, powstały związki młodzieży, a więc organizacje dzieci uczestników wojny, oraz osób sympatyzujących z organizacją. Ilu właściwie członków liczy organizacja, tego dokładnie nie wiemy, mówią tylko, że codziennie przybywa po kilkaset członków. „Wódz" wie doskonale, jak należy imponować opinji publicznej i dlatego urządza wciąż manifestacje. Ostatnią była manifestacja w Chartres. W przeciągu 24 godzin zebrał podpułkownik de la Roque mnóstwo prywatnych samochodów i przewiózł niemi kilkadziesiąt tysięcy członków organizacji do Chartres, gdzie odbyło się zgromadzenie. Po zgromadzeniu nastąpił odmarsz w największym porządku.

Ta próbna mobilizacja sił mogła przekonać Francję, że podpułkownik de la Ropue stworzył organizację sprawną i gotową na każdy rozkaz do „czynu". Aczkolwiek sam wódz stanowczo zaprzecza, by dążył do dyktatury, jednakowoż nad Francją zawisła zmora faszyzmu. Zrozumiałą więc jest rzeczą, że szczerze zaniepokojona francuska opinja demokratyczna z sympatją odnosi się do wszelkich prób zmobilizowania energicznej kontrofenzywy. Periculum in mora — musi sobie powiedzieć Francuz, skoro do tej akcji przystąpiło też lewe skrzydło partji radykalnej. Niedawno przywódca tego lewego skrzydła, b. premjer Daladier wystąpił publicznie w Paryżu na zgromadzeni uludowem obok Leona Bluma i komunisty Torresa i piorunował przeciwko potężnym bankom, a zwłaszcza przeciwko Bankowi Francji, które miały odegrać decydującą rolę podczas ostatniego przesilenia rządowego, i które mają popierać finansowo francuski ruch faszystowski.

To współuczestnictwo Daladiera i przemawianie jego na jednej trybunie z Leonem Blumemi Torresem zademonstrowało nam, że w łonie partji radykalnej następuje przegrupowanie sił. Przyszłość okaże, czy za Daladierem pójdzie większość partji, czy też zwycięzcą zostanie dotychczasowy przewodniczący partji Herriot, który zagroził dymisją na wypadek, jeśli partja pójdzie w jednym ordynku bojowym z socjalistami i komunistami. Chodzi bowiem nietylko o walkę z faszyzmem, lecz też i o walkę z rządem Lavala, który po wysłaniu parlamentu na zieloną trawkę, chce teraz zapomocą dekretów zrealizować swój program deflacji. Zobaczymy też, jak zachowa się rząd, i czy Laval ma dość siły, by z jednej strony nie dopuścić do rozwielmożnienia się „Krzyża Ognistego", a z drugiej strony oprzeć się ofensywie wspólnego frontu ludowego. Cała Francja z niepokojem zadaje pytanie, co to będzie dnia 14 lipca br...

Do mizrachistów

Przez okres długich stuleci, wśród ciężkich doświadczeń ponurego życia golusowego, naród żydowski pełen wiary w urzeczywistnienie się pradawnego przyrzeczenia Bożego oczekiwał okresu Wyzwolenia i odbudowy jego ojczyzny w Palestynie.

I otóż jesteśmy świadkami wielkiego tegoż cudu dziejowego.

To, co przed kilku jeszcze laty wydawało się niejednemu czczą fantazją, staje się rzeczywistością. Erec Izrael odbudowuje się! Sjonizm wkracza w okres szybkiej realizacji. Przed organizacją sjonistyczną stoją obecnie wielkie zadania o decydującem znaczeniu dziejowem.

Ku największemu jednakże naszemu ubolewaniu, w organizacji tej, która dźwiga na swych barkach całe brzemię odpowiedzialności, w obliczu realizacji jej ciężkiego zadania i celu nastały stosunki, które budzić muszą największą naszą troskę i niepokój.

Dzięki przypadkowej większości, którą zdobyła lewica sjonistyczna na XVIII. kongresie sjońskim w Pradze, ster rządu w Organizacji przeszedł w ręce jednej partji, która wszelkiemi metodami stara się obecnie wszechwładztwo swoje ugruntować i utrwalić.

Z głęboką troską obserwujemy proces radykalizacji klasowej, który zawładnął lewicą sjonistyczną w ostatnim okresie. Wzmocniona nowemi szeregami rekrutującemi się z obozów lewicowych partji radykalnych, skazanych na zagładę w obliczu rzeczywistości palestyńskiej, lewica sjonistyczna schodzi na tory oddalające ją coraz bardziej od starego pnia narodowej i religijnej ideologji sjonistycznej.

W imieniu hasła nienawiści i walki klasowej, usuwa się przemocą coraz bardziej inne ugrupowania sjońskie od współudziału i wpływu na ukształtowanie się zasad ideowych odbudowującej się Palestyny.

Warcholstwo i rozprzężenie pod względem religijnym w Palestynie przyjmuje rozmiary, które wzbudzić muszą zastrzeżenie ze strony najbardziej nawet postępowych elementów narodowych.

Ten stan rzeczy nie może nadal pozostać. Nie może pozostać wyłącznym reprezentantem całego żydostwa a to na odcinku jego najbardziej odpowiedzialnego frontu walki o przyszłość, partja, która hołduje zasadom interesu jednej klasy społecznej sprzecznym i szkodliwym dla idei zespolenia i ześrodkowania wszystkich twórczych sił narodowych dla wspólnego całemu narodowi ideałowi odbudowy Erec.

W niedzielę dnia 7 lipca Wyborcy Szeklowcy zadecydować mają o losie organizacji sjońskiej i podstawach ideowych odbudowy Erec Izrael.

Niechaj żaden z Was nie omieszka spełnić swego obowiązku sjonistycznego.

Każdy z Was, który pragnie na podstawach religji i tradycji żydowskiej wybudowanej Palestyny, głosuje na listę Mizrachi Nr. 2.

EGZEKUTYWA ORGANIZACJI MIZRACHI DLA ZACH. MAŁOPOLSKI I ŚLĄSKA

Rabin Dr. Samuel Hirschfeld. Dr. E. Markus

---

piero czeka na nią najcięższy dzień, z długim postem i czekaniem. Dziś musi jeszcze z łaziebną pójść do rytualnej łaźni. Panienka ledwie na nogach się trzyma — delikatne to było stworzenie, z trudem wielkim od Boga wyproszone.

„Wyśpij się zdrowo, moje dziecko, a przejdzie ci ból głowy!" — zawołała do niej matka. Teraz więc wszyscy domownicy chodzą na końcach palców, powstrzymując oddech: „Cisza, panna młoda położyła się trochę!"

Stara piekarka Ruchel-Lea i łaziebna Genendla z wielkiemi z długiemi nożycami u fartucha, są jednakże zdania, że panny młodej nie należy w ostatnią noc przed ślubem pozostawić samej. Albowem czyhają na nią aniołowie zniszczenia, duchy nieczyste — uchowaj Boże — z tysiącem oczu, djabły i demony, Boże uchowaj przed niemi. A cóż dopiero mówić o djablicy Lilit, która Aszmedajowi, panu swemu i mężowi, zaprzysięgła każdą pannę młodą przed ślubem doprowadzić! Należy przeto szczególną pieczę roztoczyć nad panną młodą przed nocą poślubną.

— Dajcie mi już spokój, nie sprowadzajcie mi waszem gadaniem nieszczęścia do domu! Dziecko nie wie o niczem złem, położyła się nieco w pokoju, żeby wypocząć po całym rejwachu, a dobrzy aniołowie trzymają nad nią straż, — odrzekła matka z gniewem.

Panna młoda jest sama w pokoju, lecz nie śpi, ani nie wypoczywa na łożu swojem. Stoi przy wysokiem oknie, skąd roztacza się daleki widok na pola. Piękne konie ojcowe pasą się na łąkach, sięgających aż hen do rzeki. W licznych zakrętach otacza rzeka las, zamykający granatową zasłoną horyzont. Jest dzień majowy, najpiękniejsza pora roku. A jutro, w dniu Lag Beomer, ma się odbyć wesele. Mży drobniutki deszczyk, jakgdyby rosa podniosła się z ziemi. Zmierzch już zapada, niebo pokryło się drobniutkiemi chmurkami. Jak gromada nagich dzieci płyną obłoki po błękitnym lazurze, baraszkują, starając sę jedna drugą dogonić i nakryć. Tu i ówdzie odrywa się jeden lub dwa obłoczki, ostatnie promienie słońca przedzierają się przez nie, wydają matowy odblask i gasną. Łąka pokryta jest soczystą zielenią, każde źdźbło trawy jest jakby świeżo wykąpane i jakby nowo - narodzone. Hen w daleką przestrzeń ciągnie się zielona równina.

Panna młoda jednak nie widzi ani zielonych pól, ani lśniących obłoczków, ani delikatnych warkoczy brzóz. Oparłszy pełne i rumiane policzki na utoczonych rękach, spogląda szeroko rozwartemi rozmarzonemi oczyma, wilgotnemi od łez, na skraj niebieskiego lasu po drugiej stronie rzeki. Wije się tam daleka droga o dwóch rzędach topól. Drobne zazwyczaj śnieżno - białe uszy dziewczęcia płoną jak ognie. Nerwowo drżą zaokrąglone plecy pod czarnemi warkoczami.

„Co powiedzą jutro?" — ilekroć przychodzi jej na myśl ojciec i matka, wtedy tyle razy potężny cios trafia ją w samo serce.

(Ciąg dalszy nastąpi).

O dodatkowe zajęcia dla zubożałej ludności żydowskiej

Na marginesie Kampanji Samopomocowej T-wa „CEKABE“

Pauperyzacja i deklasacja szerokich mas żydowskich czynią coraz większe postępy. Wytworzyła się taka sytuacja, że — jak tego dowodzą dane statystyczne — około ⅓ ludności żydowskiej zwróciła się podczas ostatnich Świąt Wielkanocnych o zapomogi do Gmin Żydowskich oraz instytucyj dobroczynnych. Rośnie też olbrzymia rzesza zawodowo-biernych. Według spisu z r. 1921 odsetek zawodowo-biernych był u Żydów większy niż u ogółu ludności i wynosił 66%; w ostatnich latach odsetek ten wzrósł jeszcze bardziej, dochodząc — jak tego dowodzą różne obliczenia — do 75%. Stan ten stwarza wielkie niebezpieczeństwo dla kraju i społeczeństwa. Rosnące zubożenie warstw dotychczas gospodarczo-czynnych zwala na pozostałą część społeczeństwa, która oparła się naporowi kryzysu, ogromny ciężar utrzymania lub wspierania tysięcznych rzesz spauperyzowanych. Niema obecnie zarobkującej rodziny żydowskiej, którąby obok licznych podatków i świadczeń na rzecz państwa, miasta i gminy wyznaniowej nie miała na utrzymaniu jednej lub kilku rodzin. Stan ten nie może też pozostać bez wpływu na ogólne położenie kraju.

Akcja przeciw dalszemu zubożeniu ludności żydowskiej leży w interesach zarówno państwa jak i samorządu. Na tem miejscu nie będziemy omawiać, jakie środki zaradcze winny być podjęte, by zahamować dalszy proces pauperyzacji. Jest to kwestja nader skomplikowana, zazębiająca o cały szereg zagadnień gospodarczych, politycznych itp., które tutaj pomijamy. Zatrzymamy się jedynie na jednym odcinku, który ma pewne szanse realizacji — jak tego dowiodła dotychczasowa praktyka. Mamy tu na myśli zajęcia dodatkowe, jako jeden ze środków prowadzących do zahamowania dalszego wzrostu ubóstwa. Wobec skurczenia się rynków zbytu i zmniejszenia obrotów kupców i rzemieślników, znalezienie dodatkowych zajęć zarobkowych posiada olbrzymie znaczenie społeczne i gospodarcze. Wzmocni ono osłabione pozycje ekonomiczne ludności małomiasteczkowej i umożliwi jej przetrwania kryzysu gospodarczego przyczyni się do podtrzymania istniejących placówek gospodarczych przez przerzucenie oszczędności, otrzymanych z dodatkowego zajęcia.

Rozpowszechnienie nowych gałęzi gospodarczych przyczyni się do wytwarzania takich surowców, które dotychczas sprowadzano z zagranicy. Zmniejsza się przez to nietylko pozycje importu danych surowców, ale zczasem zajmą one i pewną pozycję w eksporcie. Niema ponadto żadnej obawy, by te dodatkowe zajęcia stworzyły konkurencję dla już istniejących warsztatów pracy, gdyż — jak już wyżej wzmiankowano — dotyczą one przeważnie nieznanych dotychczas gałęzi wytwórczości.

Akcja rozpowszechnienia zajęć dodatkowych jest par excellence pionierską. Nastręcza ona cały szereg trudności i przeszkód, które trzeba będzie przezwyciężyć.

Towarzystwo „Cekabe“, które podjęło akcję rozpowszechnienia zajęć dodatkowych, rozwija swą działalność wśród ludności żydowskiej. Jednakże już pierwsze kroki, podjęte w tej dziedzinie, wskazują, że przykład mieszkańców-Żydów oddziaływa na ich chrześcijańskich sąsiadów, którzy pod wpływem propagandy towarzystwa „Cekabe“ zwracają się do odpowiednich organizacyj polskich po wskazówki lub instrukcje; w wielu wypadkach ludność chrześcijańska korzysta z rad miejscowych Kas Bezprocentowych Pożyczek, a nawet w pojedyńczych wypadkach zwraca się o pomoc do towarzystwa „Cekabe“.

Zapoznawszy się z ogólnemi przesłankami, przyświecającemi nam w powyższej akcji, przejdziemy do kolejnego ich omówienia.

Odróżniamy tu kilka grup. Do grupy hodowlanej zaliczamy — hodowlę królików angorskich. Hodowla ta jest w Polsce prawie zupełnie nieznana. Wełna angorska znajduje w chwili obecnej nieograniczony zbyt na rynku angielskim.

Wełna angorska jest przez skądinąd kapryśną modę bardzo faworyzowana. Z wełny tej, wyróżniającej się swoją puszystością, delikatnością i olśniewającą bielą, wyrabiane są efektowne pullowery, szaliki, kołnierzyki, czapki i t. p. Koszt dojrzałej parki króliczej wynosi 30—40 zł. Przy dużej przysłowiowej plenności królików i przy racjonalnej regulacji ilości wykotów, z jednej samicy możemy w przeciągu jednego roku uzyskać około 20 młodych królików. Żywienie królików nie pociąga za sobą wielkich kosztów, zwłaszcza latem, gdy na główny pokarm królika składa się rozmaite zielsko. Koszt królików, jak również i pomieszczenia dla nich może się szybko zamortyzować, jeżeli weźmiemy pod uwagę, iż jeden dojrzały królik dostarcza rocznie około 350 gr. wełny wartości około 20 zł. Ze zbytem wyprodukowanej wełny hodowca nie ma żadnego kłopotu, ponieważ popyt na nią jest kolosalny zarówno w kraju, jak i zagranicą. Próby, poczynione przez towarzystwo „Cekabe“ w ostatnim roku na terenie kilku miejscowości, wykazują, że ludność małomiasteczkowa jest bardzo przystosowana do hodowli królików angorskich. Powodzenie zeszłorocznej akcji króliczej umożliwiło centrali dalsze ropowszechnienie hodowli królików w kilkunastu nowych miejscowościach i podwojenie liczby hodowców.

Hodowla jedwabników rozpowszechniona jest w wielu krajach jako zajęcie dodatkowe. Hodowla ta jest łatwa i nie wymaga specjalnego przygotowania. Mogą ją prowadzić kobiety, dzieci, oraz starcy. Hodowla jedwabnika dostarcza surowca, poszukiwanego na wielu rynkach świata. Otrzymane z hodowli oprzędy nie ulegają psuciu i dają się z łatwością przechowywać przez dłuższy czas. Wielką zaletą hodowli są stosunkowo niewielkie koszta, oraz względnie wysoka cena surowca. Hodowla jedwabników ma też zapewniony, nieograniczony zbyt w kraju (zakupem surowca zajmuje się Stacja Doświadczalna w Milanówku obok Warszawy). Hodowla jedwabnika wymaga sadzenia drzewek i krzewów morwowych, których liśćmi jedwabniki się żywią. Trudność zajęcia się hodowlą jedwabników polega właśnie na tem, że hodowca musi czekać kilka lat, aż drzewka lub krzewy pokryją się liśćmi, niezbędnemi do hodowli.

Towarzystwo „Cekabe“ wyszkoliło kilku instruktorów na kursie praktycznym w Milanówku i przystępuje obecnie do szerzenia tej hodowli wśród ludności żydowskiej. Pierwszy krok w tym kierunku poczyniono

„...niktby mnie nie żałował. Jedna pani Askenazy“...

J. Lechoń o Szymonie Askenazym

Znakomity poeta polski Jan Lechoń poświęca w jednym z ostatnich numerów „Gazety Polskiej“ dłuższe serdeczne wspomnienie pośmiertne błp. Szymynowi Askenazemu. Autor „Karmazynowego Poematu“ pisze m. in.:

„Wśród uczniów Askenazego, zarówno historyków jak dyplomatów mówiło się o nim „profesor“ i każdy wiedział o kogo chodzi; bardziej mu oddani mówili o nim z tą żartobliwością, pod którą tak często ukrywa się właśnie największy szacunek: „Reb“. Ci, którzy zetknęli się z nim w pracy, przy studjach, jeśli sami go sobie nie zrazili, o co było nietrudno — najczęściej odtąd już zawsze szukali jego rady, wiedzy, pomocy. Askenazy, od lat całych nie wykładający na wszechnicach do końca z bezinteresownością nie do pojęcia, nie przestawał nauczać, przedewszystkiem dawnych swych uczniów, dzisiaj już siwiejących profesorów i ponadto wszystkich, którzy szukali czy wiadomości o dawnych czasach czy też wskazań dla teraźniejszości w tej przeszłości, której jak nikt przenikał znaczenie. Czy wszystki rady, które tym uczniom dawał Askenazy były najbardziej trafne — nie nasza rzecz sądzić i zresztą nie jest możliwe aby miał się nigdy nie mylić. Pewne jest zato, że wpływ jaki wywierał, zawdzięczał zaletom umysłu i ducha polskiego na miarę najwyższą i, że jako inteligencja, jako wiedza i talent był on jedną z kilku szczytowych postaci swego czasu. W historji naszego piśmiennictwa zostanie on jako dziejopis, w dziejach państwa jako dyplomata ale i w historji i w dyplomacji był on jak wszyscy twórcy przedewszystkiem artystą i to mu właśnie zarzucali krótkowzroczni ludzie fachu. Jego dzieła historyczne były sztuką przedewszystkiem przez swój język, swoją budowę. Jego proza pięknie robiona, czasem bodaj grzesząca nadmiarem sztuki w chwilach patosu wzruszenia sięgało tego piękna, tej prostoty, które zacierają granicę między poezją a prozą: w „xięciu Józefie“ raz po raz trafia się na takie okresy a kilka ostatnich stronnic są pisane jakby jednem tchnieniem prawdziwej poezji“.

„...Askenazy był to wielki Polak, obcej rasy, którą podkreślał przez wrodzoną dumę i czując, że mu to nie może ująć jego świetnej polskości, był on Polakiem przez dziedzictwo naszej kultury, naszej poezji, które miał jeśli nie we krwi to jak mało kto — w duchu. Jak tyle z nim związany Sienkiewicz stał się on wielkim Europejczykiem przez to właśnie, że był wielkim Polakiem; nigdy nie schlebiał on zagranicy wywyższaniem jej nad Polskę, w powstanu listopadowem widział tak samo sprawę całej Europy jak w oblężeniu Paryża, w „Panu Tadeuszu“ takie same arcydzieło jak w „Burzy“ czy „Fauście“. W czasach kiedy nie było naszego państwa poruszał się on i czuł wśród obcych jak wielki pan z wielkiego kraju, w czasach powojennego olśnienia zagranicą, w czasach komedjowego a nieraz tragikomicznego bałwochwalstwa wielkich mocarstw dział z dumą i gestem ambasadora wielkiej Polski, budząc nieraz nietylko zdumienie europejskich mogotów, przywykłych do półłokciej czołobitności ale i przerażenie swoich, drżących na myśl o nielasce t. zw. „Europy“.

Mocarstwowa wielkość Polski — to był od początku świadomy, przewodni jego drogowskaz w dyplomacji, do której wniósł potężną wizję naszej przeszłości; niepodległość, wielki świat, które dla tylu zdawały się jakby cudownym darem z nieba, miał on odrazu za naszego doskonałe prawo; o traktacie wersalskim mówił swoim bajecznym obrazowym stylem: „żebyśmy na kolana padli przed koalicją — toby nam mniej dać nie mogła niż dała“. Nikt też jak on nie mówił pięknie o wielkości tego

przez wydanie popularnej broszury o hodowli jedwabników.

W kilku miejscowościach zasadzono też drzewa morwowe, co umożliwi w najbliższych latach hodowlę jedwabników.

Obecnie opracowno plan rozpowszechnienia tej hodowli w większej liczbie miejscowości. Realizacja tego planu jest zależna od rezultatów obecnej Kampanji.

Niezależnie od tego przygotowano na mniejszą skalę zakrojony plan, do którego urzeczywistnienia przystąpi się już w roku przyszłym.

Uprawa ziół lekarskich. Jak wiadomo, istnieje ostatnio tendencja do zastąpienia chemicznych środków leczniczych odpowiedniemi ziołami leczniczemi. Zioła te rosnące w kraju w stanie dzikim, są zbierane przez ludność miejscową i wysyłane do większych miast. Produkcja roślin lekarskich w Polsce daleka jest od pokrycia zapotrzebowania krajowego. Rokrocznie przywozi się z zagranicy za ogromne sumy suszonych roślin, które z powodzeniem hodować można w kraju. Pozatem Polska, dzięki warunkom klimatycznym i glebowym, oraz taniości robocizny, ma wielkie dane na to, aby stanąć w szeregu eksporterów ziół na rynki światowe. Cena suszu jest bardzo wysoka. Rośliny lekarskie, opłacają się, przy odpowiednio dużym nakładzie pracy, bardziej niż warzywa, nie mówiąc już o zbożach.

Obecnie powstała instytucja p. n. Polski Komitet Zielarski, którego celem jest propagowanie racjonalnej hodowli ziół leczniczych, posiadających nieograniczony zbyt w w kraju... Produkcja ziół leczniczych przy odpowiednim poparciu władz państwowych (polityka celna) może dać zatrudnienie licznym rodzinom.

Towarzystwo Cekabe" rozpoczęło w tym roku propagandę zbierania ziół lekarskich oraz ich uprawę przez zubożałą ludność żydowską.

Sadownictwo i warzywnictwo mogą też stanowić źródło dodatkowych zarobków. Tysiące rzemieślników i drobnych kupców dzierżawi rokrocznie sady owocowe, dokąd przenoszą nawet w porze letniej swe warsztaty pracy. Sady te dają jednak niewielkie dochody, gdyż hodowla ich, opakowanie owoców i tp. stoją na bardzo niskim poziomie. Aby powiększyć rentowność sadownictwa należy zaprowadzić wzorowe hodowle standaryzowanych owoców. W pierwszym rzędzie należałoby stworzyć hodowlę szlachetniejszych owoców, głównie zimowych. To samo dotyczy ogrodnictwa, które przy racjonalnej uprawie mogłoby być intratnem zajęciem zarobkowem dla małomiasteczkowej ludności. Wzmożenie produkcji standaryzowanych owoców może też mieć pewien wpływ na saldo bilansu handlowego zwłaszcza, że w chwili obecnej pozycja przywozu owoców i warzyw stanowi dość pokaźną kwotę.

Towarzystwo „Cekabe" udziela ludności małomiasteczkowej za pośrednictwem Kas Bezprocentowych Pożyczek kredytów na dzierżawę sadów owocowych. Nic jednak dotychczas nie uczyniono, by podnieść sadownictwo na wyższy poziom. Sprawą tą zajmnie się w najbliższej przyszłości poradnia przy towarzystwie „Cekabe".

Suszenie grzybów oraz fachowe ich sortowanie może też być zajęciem dodatkowem dla licznych rodzin. Już obecnie wywozi się zagranicę grzyby na dość znaczną sumę. Odpowiednia akcja uświadamiająca może się przyczynić do znacznego wzrostu wywozu.

Przemysł ludowy jest dziedziną od wieków rozpowszechnioną wśród kobiet żydowskich. W Polsce przedrozbiorowej kwitło wśród ludności żydowskiej hafciarstwo, koronkarstwo i pokrewne gałęzie. Przed wojną czynione były w Małopolsce wcale udatne próby spopularyzowania i rozpowszechnienia przemysłu ludowego wśród kobiet żydowskich. Kasy Bezprocentowych Pożyczek wprowadziły w kilku miejscach Małopolski wyrób kilimów o motywach narodowych i religijnych. Sprawa zorganizowania rynków zbytu dla naszego przemysłu ludowego staje się aktualna w związku z zamierzoną akcją przesyłania t. zw. paczek „upominkowych" dla krewnych w U. S. A.. Paczki wartości 5, 10 i 20 dolarów będą zawierać wyroby naszego przemysłu ludowego.

Istnieje ponadto szereg gałęzi produkcji, które mogą być wprowadzone jako zajęcia dodatkowe dla ludności małomiasteczkowej jak n. p. koszykarstwo, przemysł trykotażowy (w Holszanach na Wileńszczyźnie miejscowa Kasa zorganizowała kursy trykotarskie i wyszkoliła fachowców w tej branży, zapomocą kredytów tejże Kasy uruchomiono kilka warsztatów) i tp.

Dotychczasowa działalność towarzystwa „Cekabe" na polu szerzenia zajęć dodatkowych nosiła charakter eksperymentalny. Zasięg tej pracy był dotychczas niewielki, gdyż brakło funduszów na szeroką, planową akcję.

Towarzystwo „Cekabe" opracowało szeroko zakrojony plan, mający na celu stworzenie odpowiednich na ten cel funduszów. Plan ten przewiduje współudział „Funduszu Pracy", zagranicznych organizacyj żydowskich, gmin wyznaniowych żydowskich oraz miejscowego społeczeństwa.

Społeczeństwo żydowskie winno w pierwszym rzędzie wykazać swe zainteresowanie dla tak palącej sprawy, jaką jest pomoc dla elementów zdeklasowanych. Zebranie funduszu 1-go miljona złotych umożliwi realizację pierwszego etapu akcji odbudowy.

Dr. F. Meller

Wielkie zainteresowanie akcją Cekabe

Akcja T-wa „CEKABE", mająca na celu utworzenie funduszu jednego miljona zł. dla celów odbudowy, wywołała w całym kraju powszechne zainteresowanie.

Prócz zmobilizowania przedstawicieli Kas Bezprocentowych Pożyczek do pracy na rzecz Kampanji Samopomocowej, zorganizowano we wszystkich miastach i miasteczkach Komitety Akcji, w skład których wchodzą znani działacze społeczni. Współpraca tych Komitetów nie ogranicza się jedynie do zbierania wyznaczonego przez Centralę „Cekabe" dla każdego miasta kontyngentu, lecz również w czynnej pomocy dla okolicznych większych i mniejszych miejscowości.

T-wo „Cekabe" postawiło sobie za zasadę, że każda miejscowość, w której znajduje się Kasa „Gemilas Chesed", powinna być zwizytowana przez przedstawiciela „Cekabe".

Z ramienia T-wa „Cekabe" będą wizytowali większe ośrodki: pp. R. Szereszowski, I. Giterman, I. Bornstein, M. Szalit, S. Taraszczyński. — Ofiarowali również swoją pomoc pp.: Dr Rafał Landau, Dr I. Schipper, Dr A. Insler, Dr A. Silberschein.

W zwiedzeniu miast wezmą również udział pp.: Rabin Z. Soroczkin (Łuck), Dr Kacenelson (Białystok), Dr Roth (Lwów) i wielu miejscowych działaczy.

co czynił Marszałek, rozumiał on zawsze, że rola Polski w Europie zaczyna się od Marszałka, od samodzielności naszej polityki, na zawsze utkwiło mi w pamięci to, co mi powiedział kiedyś o zajęciu Wilna: „To jest właściwy początek niepodległości Polski". Kiedy Warszawa szalała dla wszystkich przyjezdnych Askenazy trzymał się świadomie zdaleka, chcąc pokazać godność polską; pamiętam wieczór dla Tomasza Manna, na który jako ówczesny aranżer bankietów penklubowych ściągnąłem profesora, przyjmując jego warunek, że odrazu powie gościowi co ma na sercu.

Jakoż i powiedział, serdecznie ściskając mu rękę. „Bardzo się cieszę, że Pana tu widzimy. Bośmy dotąd miewali tu tylko Niemców w pikielhaubach". Nie było w tem nic z fanfaronady, z tromtadracji, Askenazy bowiem miał piękną polską kulturę, wspólną z Zachodem, dzięki której czuł się w Paryżu i w Londynie jak u siebie w domu, rozumiał i kochał w nich wszystko co piękne — ale nie czuł się tam nigdy ubogim krewnym".

„Miał on poczucie wartości poprostu w naskórku i nie wchodził z niem w żadne kompromisy — toteż tak samo, jak uwielbiał wielkich ludzi, bez miłosierdzia tępił nudziarzy i miernoty, udając w oczy że ich nie dostrzega, i pastwiąc się nad niemi w boskich złośliwościach będących prawdziwą literaturą, jak sławne określenie „Człowiek niezbędny do rzeczy niepotrzebnych". Dar inteligencji, więc lotność i szerokość pojęcia, dowcip, świetność wyrazu posiadał w takiej mierze, że choć takie stopniowanie często jest zawodne — można powiedzieć, że nikt mu w Polsce w tem nie dorównał. Niezawsze z tem idą w parze równe zalety serca i otóż właśnie miał je Askenazy: był on najwdzięczniejszym uczniem swych profesorów, z których wszystkich niemal przewyższył, najodańszym swym uczniom przewodnikiem, mało kto wiedział ile po cichu robił dobrego. Czy oceniony był według swojej miary? Kiedy w końcu lata był w Paryżu i przechodziliśmy przez pola Elizejskie wziąłem profesora za rękę, chcąc go przeprowadzić przez ulicę bo zdawało mi się że przy jego krótkim wzroku łatwo mobe wpaść pod samochód. Askenazy już bez goryczy, z pogodą, prawie wesoło powiedział: „Gdyby mnie teraz przejechano niktby mnie nie żałował. Jedna pani Askenazy". Zapomniał o swoich uczuciach, o owej „niewielkiej drużbie", której oddał doprawdy drugie dzieło swego życia w swych rozmowach, radach, i naukach i która kochała go jak prawdziwego mistrza. Zapomniał też, że na szczytach naszej literatury, śród pierwszych ludzi rzemiosła dzieło jego uznane jest jako pomnik historji i pomnik sztuki, jako najpiękniejsza polska proza. Do historji należy zapisać nazawsze, o czem wie dobrze polska polityka, idąca już nieodwołalnie po wielkiej swej drodze, że Askenazy jeden z pierwszych wcielał w naszej dyplomacji myśl i ducha Marszałka, że był pierwszym wielkim ambasadorem, który umiał przemawiać językiem wielkiego państwa".

Do Towarzyszy i Sympatyków S. P. P. Hitachdut

Komitet Centralny S. P. P. Htachdut w Warszawie, wezwał nas do głosowania za listą Bloku pracującej Palestyny na XIX. Kongres sjonistyczny, oświadczając nam równocześnie, że na podstawie zawartego między Komitetem Centralnym S. P. P. Hitachdut a Blokiem Pracującej Palestyny zapewnionem zostało dla nas przedstawicielstwo we wszystkich instytucjach sjonistycznych, a temsamem i w Urzędzie palestyńskim.

Treść oświadczenia tego Komitetu Centr. S. P. P. Hitachdut okazała się jednak nieprawdziwą. — Przedstawiciel Weltverbandu Zjednoczonej Partji Poale Sjon - S. S. Hitachdut zakomunikował bowiem w dniu dzisiejszym reprezentantom naszego Komitetu rejonowego, że wedle przedmiotowego układu nie będzie nam przysługiwać prawo do delegowania przedstawicieli do żadnej instytucji, a to w Małopolsce Zachodniej i Wschodniej — sjonistycznej, również i Urzędu palestyńskiego.

Okazuje się zatem, że Komitet Centralny w Warszawie usiłował wprowadzić nas w błąd, by przez wprowadzenie w błąd skłonić nas do głosowania że szkodą dla naszej partji.

W odpowiedzi tego rodzaju postępowanie Komitetu Centralnego postanowiliśmy jednomyślnie nadal popierać wystawioną przez nas listę kandydatów na delegatów na XIX Kongres sjonistyczny i wezwać Was do masowego solidarnego głosowania na listę Nr. 5.

Za Komitet rejonowy S. P. P. Hitachdut dla Zachodniej Małopolski.

Dr. Dawid Besen.

—oXo—

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

ROZPOCZĘCIE EGZEKUCYJ PODATKOWYCH.

Zgodnie z zarządzeniem ministróra skarbu, w stosunku do płatników, którzy nie uiścili dopłaty do równowartości przypisu z roku 1934/5 lub też zaległości z roku 1933 i 1934 i utracili prawo do ulg podatkowych urzędy skarbowe podjęły energiczną egzekucję, celem ściągięcia wszystkich przypadających od tych płatników zaległości. Egzekucje są skierowane przedewszystkiem przeciwko płatnikom ekonomicznie silniejszym.

MILJON OSÓB NA UTRZYMANIU SPOŁECZNEM W POLSCE.

Dokonano interesującego obliczenia ilości osób, żyjących w Polsce na koszt publiczny, a więc będących na utrzymaniu państwa, samorządu terytorjalnego i gospodarczego oraz instytucji ubezpieczeń społecznych.
Liczba pracowników państwowych wynosi 441 tysięcy. Pozatem na utrzymaniu państwa są emeryci, którzy łącznie z osobami, pobierającemi renty inwalidzkie, stanowią liczbę 375 tysięcy osób.

Na koszt publiczny żyje nadto około 80 tysięcy pracowników samorządowych oraz około 100 tysięcy osób zatrudnionych w samorządzie gospodarczym (izby, przem.-handlowe, rolnicze i rzemieślnicze) i w ubezpieczalniach społecznych.

Ogółem na utrzymaniu społeczeństwa jest w Polsce około 1 miljon osób.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ DOTYCHCZASOWEGO POSIADANIA.

Sąd Najwyższy w orzeczeniu z dnia 20 grudnia 1934 r. L. C. II. 1490-34 wyjaśnił, iż dotychczasowy posiadacz przedsiębiorstwa, przez przejście przedsiębiorstwa w posiadanie innej osoby nie staje się wolnym od obowiązków, wynikających z zawartych przezeń z pracownikami umów o pracę, lecz odpowiada subsydjarnie obok nowego posiadacza.

Rozmiar tej odpowiedzialności nie przekracza jednak granic takiej odpowiedzialności, jaką ponosiłby dotychczasowy posiadacz, gdyby w dniu pozbycia przedsiębiorstwa zerwał z pracownikami stosunek pracy.

OBOWIĄZEK UBEZPIECZANIA KOMISJONERÓW.

Zagadnienie obowiązku ubezpieczenia wszelkiego rodzaju agentów, akwizytorów, sprzedawców, podróżujących, komisjonerów i t. p. nastręcza w praktyce poważne trudności, gdyż niejednokrotnie nie można ustalić, czy powyższe osoby samodzielnie wykonują dla celów zarobkowych swe zawodowe czynności, czy też są oni faktycznie pracownikami najemnymi firmy, dla której pracują. Sprawę te wyjaśnia na pewnym odcinku teza Komisji Międzyparlamentarnej Ministerstwa Opieki Społ, zatwierdzona przez Min. Opieki Społecznej 27 czerwca br. Teza ta brzmi następująco:

„T. zw. starsi komisjonerzy w firmie „Singer Sewing Machine Company", których głównem zadaniem jest: 1) badanie zdolności płatniczej osób, zamawiających maszyny do szycia, oraz prawidłowości dokumentów sprzedaży, dokonywanej przez powierzone ich nadzorowi grupy komisjonerów, 2) sprawdzanie prawidłowości i terminowości wpłat ratalnych uiszczanych przez nabywców komisjonerom, 3) informowanie firmy o działalności tak swojej, jak i komisjonerów przez wypełnianie odpowiednich formularzy i sporządzanie tygodniowych sprawozdań, **SĄ PRACOWNIKAMI UMYSŁOWYMI,** zatrudnionymi u innych osób fizycznych lub prawnych w rozumieniu art. 2. i art. 3 p. 1 i 8 rozp. Prez. Rzplitej z dnia 24. XI. 1927 r. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych i podlegają obowiązkowi ubezpieczenia na podstawie art. 2 p. 1 i 2 tegoż rozporządzenia.

KOMISJONERZY (młodsi komisjonerzy) w tejże firmie, którzy za podstawowe zadanie mają sprzedaż maszyn do szycia i części maszynowych firmy Singer na zasadach prowizyjnych oraz inkasowanie należności, wpłaconych przez nabywców, są w zakresie tych czynności pośrednikami handlowymi i nie podlegają obowiązkowi ubezpieczenia według przepisów powołanego rozporządzenia.

Przytoczona powyżej teza stanowi rozwinięcie i uzupełnienie tezy z 22. X. 1929 r. w sprawie obowiązku ubezpieczenia t. zw. starszych poborów (kontrolerów) firmy „Singer".

SĄD NAJWYŻSZY O — ZEPSUTEJ KUCHNI

W pewnym konkretnym wypadku lokator pozwał do sądu właściciela domu, żądając od niego odszkodowania za obiady zjedzone w restauracji, w czasie gdy piec kuchenny był zepsuty. Właściciel domu odmówił. Spór ten oparł się o wszystkie instancje sądowe, aż ostatecznie został rozstrzygnięty przez Sąd Najwyższy. W orzeczeniu Nr. C. II. 178/34 Sąd Najwyższy orzekł że w myśl przepisów ustawy cywilnej **każdy lokator, o ile mieszkanie jest nieużyteczne, może wstrzymać zapłatę komornego.**

W danym wypadku lokator nie żądał całkowitego odszkodowania za nieużywany lokal, lecz domagał się wynagrodzenia szkody i pokrycia kosztów stołowania się w restauracji. O ile właściciel domu nie uznał konieczności zreperowania pieca należało wystąpić do sądu z żądaniem wyznaczenia biegłego. Ponieważ lokator tego nie uczynił, więc jego roszczenia, z jakiemi wystąpił są bezpodstawne.

OBOWIĄZEK SKUPU BUTELEK PO WYROBACH MONOPOLOWYCH.

Ministerstwo Skarbu otrzymało informacje, że niektórzy detaliczni sprzedawcy wyrobów Państwowego Monopolu Spirytusowego czynią niejednokrotnie trudności konsumentom wyrobów monopolowych, pragnącym spieniężyć opróżnione butelki i to nie tylko co do wysokości ceny, lecz również co do nabycia butelek wogóle.

W związku z tem, ministerstwo poleciło izbom i urzędom skarbowym uprzedzić sprzedawców wyrobów Państwowego Monopolu Spirytusowego, że rozporządzeniem z r. 1933 został na nich nałożony obowiązek skupu zwrotnego butelek, po cenach ustalonych przez ministra skarbu.

Okólnik przypomina że niewykonywanie tych obowiązków niezależnie od rygorów z ustawy karno-skarbowej, może pociągnąć za sobą utratę koncesji.

W SPRAWIE WERYFIKACJI PRZEDSIĘBIORSTW, ZUŻYWAJĄCYCH SPIRYTUS.

Ministerstwo skarbu rozesłało do wszystkich pism i urzędów skarbowych okólnik, upoważniający urzędy akcyz i monopolu państwowych do zwalniania od obowiązku przeprowadzenia weryfikacji, przepisanej dla przedsiębiorstw, zużywających spirytus jako surowiec, wszystkich przedsiębiorstw, zużywających spirytus konsumcyjny z wyjątkiem fabryk wódek. Zwolnione też od tego obowiązku będą apteki, szpitale, zakłady sanitarne oraz zakłady naukowe i doświadczalne.

Nowe zarządzenie ministerstwa skarbu nie dotyczy natomiast przedsiębiorstw, przerabiających spirytus po różnych cenach. W rzedsiębiorstwach tych weryfikacja obejmuje wszystkie działy przerobu spirytusu, zakupowanego zarówno po cenie pełnej jak i ulgowej.

ZJAZD MIĘDZYNARODOWEGO KOMITETU DRZEWNEGO W WARSZAWIE.

W dniach 20 i 21 bm. odbędzie się w Warszawie zjazd Międzynarodowego Komitetu Drzewnego (Comité International de Bois). W skład tego komitetu wchodzą przedstawiciele przemysłu i handlu drzewnego Austrji, Czechosłowacji, Rumunji, Francji oraz Polski. Prezesem tej Międzynarodowej Organizacji jest Krystyn hr. Ostrowski — Prezes Rady Naczelnej Związków Drzewnych.

Porządek obrad zjazdu jest bardzo obszerny i obejmuje, poza sprawozdaniem z działalności Komitetu, sprawy z dziedzinystandaryzacji drewna w obrocie międzynarodowem, racjonalnej propagandy drewna, a wreszcie przeprowadzenie niezbędnych zmian w statucie Międzynarodowego Komitetu oraz wybory uzupełniające do władz tej organizacji.

NALEŻNOŚCI PRZEMYSŁU POLSKIEGO ZAMROŻONE W GDAŃSKU.

Jak wykazała ankieta, rozesłana przez Centralny Związek Przemysłu Polskiego do poszczególnych organizacyj branżowych w sprawie należności przemysłu polskiego, zamrożonych w Gdańsku na skutek przedsięwziętych przez eenat Wolnego Miasta restrykcji walutowych, należności te sięgają wielomiljonowych sum.

Tak więc należności samego tylko przemysłu włókienniczego wynoszą od 5 do 6 mil. złotych, przemysłu metalowo-przetwórczego około 200 tysięcy złotych, elektrotechnicznego przeszło 300 tysięcy złotych i 260 tysięcy guldenów, chemicznego — 200 tysięcy złotych, hutniczo-żelaznego — 255 tysięcy złotych, drzewnego — 200 tysięcy złotych, naftowego — 250 tysięcy złotych, szklanego — 120 tysięcy złotych, cukrowniczego — 25 tysięcy guldenów, papierniczego — 160 tysięcy złotych, jutowego i konopnego — 50 tysięcy złotych.

Należy dodać, że należności te ustalone przez ankietę na 3-go bm., nie wyczerpują bynajmniej całokształtu należności przemysłu polskiego, zamrożonych w Gdańsku.



Sobota, 6. lipca.

Kraków. (293. 5) 6.30 Audycja poranna, 8.20 Program na dzień bieżący oraz wskazówki praktyczne, 11.57 Sygnał czasu, Hejnał z Wieży Marjackiej, 12.03 Wiadom. meteorol. i dzien. południowy, 12.15 „To i owo" z płyt, 13.00 Chwilka dla kobiet i koncert zespołu salonowego Pawła Rynasa i Zygm. Ledermana, 14.30 Koncert zespołu Tad. Seredyskiego, 15.15 Przegląd giełd. i nasz handel morski, 15.30 „Od kominiarczyka do zegarmistrza" audycja dla dzieci J. Tota, 16.00 Skrzynka techniczna w opr. W. Frenkla, 16.15 Muzyka z płyt, 16.30 „Uczmy się pływać" — Transmisja z pływalni (pogodna audycja), 16.50 Codz. odcinek prozy: „Wędrówka Jaonny" Ewy Szelburg-Zarembiny, 17.00 „Dla naszych letnisk i uzdrowisk" „Z Janem Straussem przez świat" — Mała ork. PR. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego, 18.00 Poradnik sportowy, 18.10 Minuta poezji: wiersz H. Zbierzchowskiego, 18.15 „Cała Polska śpiewa" — koncert chóru „Echo" pod dyr. Wł. Raczkowskiego, 18.30 „Wśród czasopism literacko-artystycznych" omówi dr. Adam Bar, 18.40 Wiadomości bieżące, 18.45 Nowości z płyt, 19.05 Na dzień następny, 19.15 Koncert reklamowy, 19.30 Kiewnarskiej: „Najdziwniejszy z romansów pani Sand" „Nasze pieśni" w wyk. Jadwigi Hennert, 19.50 Pogadanka aktualna, 20.00 Fragment z powieści Jadwigi — czyta Lena Meyerholdowa, 20.10 „Z operetek Fr. Lehara" — koncert ork. PR. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego i Aleksander Wasiel (śpiew), 20.45 Dziennik wieczorny i „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski", 21.00 Audycja poświęcona Polakom w Niemczech, 21.30 „Na równinie" — koncert w wyk. ork. symf. PR. pod dyr. Józefa Oziminskiego, 22.00 Wiadomości sportowe z Warszawy, 22.06 Lokalne wiadomości sportowe, 22.10 Pierwsza „Wesoła Syrena" audycja pióra Świątopełka Karpińskiego i Janusza Minkiewicza, 22.30 Koncert Małej ork. PR. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego, w przerwie o 23.00 wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

Przegląd prasy

BARDZO SERDECZNY NASTRÓJ W BERLINIE

O pierwszym dniu rozmów berlińskich zamieszcza „Gazeta Polska" taką relację swego korespondenta, p. Smogorzewskiego:

„Podczas tych wszystkich rozmów i spotkań nastrój b. serdeczny — oto streszczony najkrócej pierwszy dzień pierwszego wogóle pobytu kierownika polityki zagranicznej Rzeczypospolitej w stolicy Rzeszy Niemieckiej.

W trakcie rozmów dzisiejszych nietylko dokonano ogólnego przeglądu stosunków polsko-niemieckich, ale także omawiano szereg spraw natury szerszej, w których zarówno Rzesza, jak i Polska są zainteresowane.

Kanclerz Hitler dał wyraz swemu głębokiemu żalowi, że śmierć Marszałka Piłsudskiego uniemożliwiła planowane przezeń spotkanie z Wodzem Narodu i Budowniczym Państwa Polskiego. Rząd Rzeszy zaś uważa, że najlepszym hołdem pamięci Wielkiego Zmarłego będzie kroczenie w stosunkach niemiecko - polskich po drodze przezeń wytkniętniej, a dla obydwu narodów korzystnej.

Mnister Beck oświadczył, iż Rząd Rzeczypospolitej zdecydowany jest wykonać polityczny testament Pierwszego Marszałka we wszystkich dziedzinach życia państwowego i nie widzi żadnych powodów, dla których obecna faza stosunków polsko - niemieckich miałaby ulec jakiejkolwiek zmianie. Pierwszym celem polskiej polityki zagranicznej jest troska o jak najlepsze na wzajemnem poznaniu i zaufaniu oparte stosunki z sąsiadami. Rząd Polski z zadowoleniem patrzy na rozwój stosunków między Rzeczpospolitą a Rzeszą od chwili, gdy w Niemczech zajął się ich normalizacją Kanclerz Hitler. Rząd Polski szczerze pragnie, aby stosunki te nadal się rozbudowywały i pogłębiały".

JAKI BĘDZIE SKŁAD SEJMU?

We wczorajszym „Głosie Narodu" warszawski korespondent tego pisma podał obliczenia, co do składu przyszłego Sejmu, z grubsza poczynione przy założeniu, że udział wyborców będzie normalny, tj. nie będzie abstynencji wyborczej. Przewidywania swe rozpoczyna korespondent od mniejszości narodowych, pisząc:

„Najsilniejsza mniejszość ukraińska **ma wszelkie szanse przeprowadzenia w województwach** lwowskiem, stanisławowskiem i tarnopolskiem 16 swoich posłów; czterech posłów ukraińskich wyjdzie napewno z województwa wołyńskiego, ale ponieważ stoją oni na zupełnie innej platformie politycznej, niż ukraińcy galicyjscy, trudno ich zaliczać do opozycji. Województwo nowogródzkie i poleskie może dać około 4 Białorusinów, opozycyjnych; wśród nich znajdą się i komuniści.

Druga mniejszość a mianowicie **żydowska ma pewne dwa mandaty w Warszawie, dwa w Łodzi i po jednym z Wilna, Lwowa i Krakowa. Razem 7 mandatów. Wielu z tego wyjdzie żydów prorządowych, a wielu opozycyjnych, — trudno przesądzać.** (podkreślenia nasze, — „N. Dz.") Najgorzej przedstawiają się szanse mniejszości niemieckiej, która poza 1 mandatem na Śląsku, chyba na więcej mandatów liczyć nie będzie mogła.

Jeżeli teraz przejdziemy do stronnictw opozycyjnych polskich to największe szanse posiada narodowa demokracja — która może liczyć na dwa mandaty z Warszawy, na dwa z miasta Łodzi, po dwa z województwa łódzkiego, warszawskiego i białostockiego na jeden z Wilna, na najmniej cztery z Pomorza i najmniej 8 z poznańskiego; a więc razem 21 mandatów. Znacznie słabsze są szanse ludowców, może trzy mandaty z województwa krakowskiego i po dwa z województwa warszawskiego, kieleckiego i lubelskiego, razem 11 mandatów. Partje robotnicze, tak opozycyjne PPS. jak i prorządowe(?) mogą liczyć tylko na mandaty tam, gdzie element robotniczy panuje nad miejskim; a więc na Śląsku 3 mandaty, w łódzkiem, kieleckiem i krakowskiem po dwa, — no i jeden mandat z Warszawy — razem 10 mandatów.

Razem więc opozycja polska może uzyskać 42 mandaty, na 32 mniejszości i na 134 mandaty prorządowe.

To były obliczenia przeprowadzone w czasie, gdy bojkot wyborców nie został jeszcze zapowiedziany. Z takim wynikiem liczył się B. B. i rząd, a cały wysiłek miał iść w tym kierunku, aby tak wśród posłów opozycyjnych polskich jak i nie polskich nie znaleźli się ci z dotychczasowych posłów, którzy stali na nieprzejednanie opozycyjnym stanowisku i uchodzili za liderów partyjnych.

Obecnie sytuacja zmienia się bardzo, bo, **jeżeli uda się partjom politycznym powstrzymać swoich zwolenników w zgromadzeniach okręgowych od wysuwania swoich kandydatów, a poważny procent wyborców od brania udziału w głosowaniu, to wynik wyborów będzie zupełnie inny".**

NIEMCY ROKUJĄ Z LITWĄ.

Warszawa, 4. 7. (Sin.) Z politycznych kół wschodnio-pruskich otrzymano wiadomość z Berlina, że rząd niemiecki postanowił podjąć bezpośrednie rokowania z Litwą. Na czele delegacji niemieckiej stanie ambasador v. Ribbentrop.

Kronika krakowska

SPRAWA ZASTĘPSTWA RABINA KRAKOWSKIEGO NA POSIEDZENIU RADY GMINY ŻYDOWSKIEJ.

W niedzielę o ogdz. 12-ej w poł. odbędzie się posiedzenie Rady Gminy Żydowskiej w Krakowie, na którego porządku dziennym znajdują się:
1) Wniosek Zarządu w sprawie zastępstwa Rabina,
2) Sprawa obniżenia opłat od uboju bydła i robiu.

PLENARNE ZEBRANIE IZBY PRZEMYSŁOWO-HANDLOWEJ W KRAKOWIE.

Prezydjum Izby przemysłowo-handlowej w Krakowie zwołało Plenarne Zebranie Rady na poniedziałek, 8. bm. Na porządku dziennym znajduje się:

1) Zagajenie Prezesa, 2) Regulamin Obrad Plenarnego Zebrania, 3) Roczne sprawozdanie o stanie gospodarczym okręgu za r. 1934, 4) Zamknięcie rachunkowe za rok 1934 oraz wnioski Komisji Rewizyjnej, 5) Bieżące sprawozdanie o czynności Biura Izby, 6) Wybór członków Komisyj, 7) Uchwalenie opłat od niektórych świadczeń, 8) Wnioski i interpelacje.

KUPCY POLSCY Z AMERYKI W KRAKOWIE.

Wczoraj w południe przyjechała do Krakowa wycieczka kupców polskich ze Stanów Zjednoczonych A. P. Wycieczka powitana została na dworcu przez Obywatelski Komitet Przyjęcia, w imieniu którego przemówił Wiceprezes Izby Przemysłowo-Handlowej Kuhn. Goście zwiedzili popołudniu saliny w Wieliczce. Dzień dzisiejszy przeznaczony jest na zwiedzanie zabytków Krakowa oraz sypanie Kopca Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu. Dziś wieczór goście w liczbie około 40 osób podejmowani będą przez Izbę Przemysłowo-Handlową w Krakowie lampką wina w zabytkowej sali „Dworku" przy ul. św. Marka.

10 MIESIĘCY WIĘZIENIA ZA FAŁSZYWE ZEZNANIA

(rg) W maju br. toczył się przed sądem przysięgłych w Krakowie proces komunistyczny. W czasie rozprawy aresztowano jednego ze świadków Józefa Rudkiewicza, pod zarzutem fałszywych zeznań.

W dniu wczorajszym Rudkiewicz zasiadł na ławie oskarżonych i został zasądzony na dziesięć miesięcy bezwzględnego więzienia.

SEN NOCY LETNIEJ...

(rg) Majster szewski, Tomasz Milczerowski, zam. przy ul. Brackiej 13, udał się na przechadzkę w stronę plant, gdzie usiadł na ławeczce. Po chwili Milczerowski usnął, a gdy zbudził się stwierdził, iż z kieszeni spodni zniknął mu portfel z kwotą 12 zł., srebrny zegarek oraz dokumenty.

BUŁGAR NAPADŁ NA STRAŻNIKA MIEJSKIEGO.

(rg) Przed sądem krakowskim stanął wczoraj Stoicz Nikołajew vel Dymitrov, Bułgar, z zawodu ogrodnik, w Krakowie, oskarżony o obrazę urzędnika miejskiego i targnięcie się na niego.

Bułgar jechał wozem ulicą Królowej Jadwigi. Gdy znalazł się obok rogatki, podszedł do niego strażnik miejski i zażądał myta. Ponieważ Bułgar nie zrozumiał żądania, doszło na tem tle do konfliktu, w czasie którego uderzył on strażnika.

Oskarżony tłomaczył się na wczorajszej rozprawie, iż zajście zostało spowodowane nieznajomością języka. Po przeprowadzonej rozprawie został zasądzony na sześć miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg lat dwóch.

CEGŁĄ W GŁOWĘ.

(rg) Na ulicy Łagiewnickiej doszło do krwawej bójki. Stanisław Leśniak, z Łagiewnik został uderzony cegłą w głowę przez Henryka Bacika, robotnika. Naskutek uderzenia Leśniak doznał kontuzyj głowy, tak, że w nieprzytomnym stanie przewieziono go do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

NAPAD NOŻOWNIKA W ŚRODMIEŚCIU.

(rg.) Wczoraj wieczorem na przechodzącego plantami obok ul. Szczepańskiej Witolda Karczmarczyka (lat 40), górnika z Załęża, napadł nieznany osobnik i uderzył go dwukrotnie nożem w klatkę piersiową. Ciężko ranny przechodzień runął na ziemię, brocząc obficie krwią. Wezwano natychmiast pogotowie ratunkowe, którego lekarz opatrzył ofiarę zbrodniczego napadu i przewiózł do szpitala.

Sprawca korzystając z ciemności zbiegł. Napad został dokonany wśród tajemniczych okoliczności, gdyż Karczmarczyk przyjechał właśnie wczoraj do Krakowa i nie miał tutaj z nikim żadnych porachunków.

Co mówi urzędowy komunikat o wizycie min. Becka w Berlinie

Berlin, 4. 7. (PAT.) Po dwudniowej wizycie ministra spraw zagranicznych Becka w Berlinie, ogłoszony został dziś w godzinach wieczorowych komunikat urzędowy następującej treści:

Dwudniowy pobyt polskiego ministra spraw zagranicznych w Berlinie dał sposobność do wyczerpujących rozmów kanclerza Rzeszy Hitlera rządu Rzeszy z ministrem Beckiem. W rozmowach tych, omówiono zagadnienia specjalnie obchodzące Polskę i Niemcy, i również także zagadnienia ogólnej polityki europejskiej. Rozmowy wykazały znaczne uzgodnienie poglądów. Minister Beck podkreślił w związku z tem, że deklaracja, dotycząca Polski, złożona przez kanclerza Hitlera w jego mowie z dnia 21 maja, a zwłaszcza życzenie kanclerza co do trwałości układu polsko-niemieckiego znalazły silny oddźwięk w Polsce i że ze strony polskiej istnieje również szczere życzenie coraz to większego pogłębiania dobrych sąsiedzkich stosunków z Niemcami.

Oba rządy, biorąc za podstawę sąsiedzkie położenie dwu narodów, pozostaną także w przyszłości w ścisłym kontakcie i poświęcą wszystkie swe siły dla dzieła pokoju w Europie.

HITLER NA PRZYJĘCIU W AMBASADZIE POLSKIEJ.

Berlin, 4. 7. (PAT.) Dziś o godz. 13.30 wydał ambasador R. P. w Berlinie Lipski śniadanie na cześć kanclerza Hitlera. W śniadaniu tem wzięli udział ze strony niemieckiej minister spraw zagranicznych Rzeszy von Neurath, premjer pruski Goering, minister wojny Blomberg oraz ministrowie Rzeszy Goebels i Darre. Pozatem ze strony niemieckiej wzięli udział w śniadaniu ambasador pełnomocny Ribbentrop, ambasador niemiecki w Warszawie Moltke oraz podsekretarze stanu Meissner, Lammers i von Buelow. W śniadaniu wzięło udział 33 osób. Przed gmachem ambasady zebrały się już na pewien czas przed zapowiedzianem przybyciem kanclerza tłumy publiczności, które owacyjnie witały kolejno zajeżdżających członków gabinetu Rzeszy, witając specjalnie gorąco kanclerza, min. Goeringa i Goebbelsa.

—oOo—

Sensacyjny wywiad z Ottonem Habsburgiem

Londyn, 4. 7. (PAT.) Wieczorne gazety londyńskie zamieszczają wywiad z arcyksięciem Ottonem Habsburgiem, który wobec legalizacji powrotu Habsburgów do Austrji przez rząd austrjacki oświadczył co następuje: — Nei powrócę do Austrji bez całkowitej aprobaty wszystkich zainteresowanych stron. Nie zaprzeczam, że rokowania postępują naprzód, ale niestety nie mogę tej kwestji obecnie omawiać.

* * *

Wiedeń. 4. 7. PAT. Austrjacka Agencja Telegraficzna donosi: Rada ministrów postanowiła przedłożyć obradującym izbom projekt ustawy związkowej, uchylający nieuzasadnione rzeczowo i prawnie ustawy wyjątkowe, dotyczące domu habsbursko-lotaryńskiego.

Projekt ustawy przewiduje definitywne zniesienie zakazu zamieszkiwania Habsburgów na terenie Austrji i uprawnia rząd do zwrotu w miarę uznania dóbr prywatnych, niegdyś panującego domu, o ile nie przedstawiają one wartości artystycznej lub naukowej. Jednocześnie projekt ustawy przewiduje, że prawa osób trzecich nabyte w międzyczasie nie zostaną naruszone. Rada ministrów stoi na stanowisku, że proponowane przez nią zmiany odpowiadają poczuciu sprawiedliwości i są przynajmniej częściowem zadośćuczynieniem wyrządzonej krzywdy przy jednoczesnem zagwarantowaniu najważniejszych interesów państwa i ludności.

W rozmowie z przedstawicielem agencji Reutera ks. Otto oświadczył, iż nie wróci do Austrji, jeżeli nie otrzyma zgody ze strony wszystkich stronnictw zainteresowanych.

Komentując powyższą uchwałę rady ministrów, prasa austrjacka podkreśla brak znaczenia politycznego tej uchwały, przedstawiając ją jako zadośćuczynienie niesprawiedliwości, którą należało wyrównać ze względu na wielką przeszłość i tradycję. Uchwała ta nie wpłynie w niczem na formę ustroju państwa i bieg polityki zagranicznej. Przeważa opinja, że powyższym projektem zajmie się związkowy wydział kultury.

KOMENTARZ FRANCUSKI.

Paryż, 4. 7. (PAT.) Agencja Havasa donosi z Wiednia: Rada państwa jednomyślnie aprobowała projekt ustawy, zmieniającej wyjątkowe przepisy prawne i dotyczące Habsburgów. Według wiadomości ze źródeł miarodajnych, ustawa pozwala na wydanie paszportów austrjackich rodzinie Habsburgów, nie pozwalając im jednak tem samem na pobyt w Austrji. Ustawa ma zapewnić rodzinie ex-cesarskiej skromną pensję, pozwalającą na pobyt zagranicą.

AKADEMJA SZTUK PIĘKNYCH W KRAKOWIE, najstarsza uczelnia artystyczna w Polsce, zakończyła rok szkolny 1934/35 dnia 15 czerwca otwarciem dorocznej swej rocznej swej wystawy prac studentów, urządzonej w całym gmachu Akademji. Wystawa okazuje wysoki bardzo poziom pracy i wielką rozmorodność w poszczególnych pracowniach szkolnych, t. zw. „szkołach", rozmorodność zawisłą w dużej mierze od kierujących niemi profesorów.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO. Dziś na przedstawieniu popularnem, świetna sztuka węgierska Otto Indiga „Człowiek z pod mostu", w niedzielę „Nauczycielka" D. Niccodeni'ego.

„OBRONA KEYSOWEJ" B. WINAWERA Jutro w sobotę ukaże się pp raz pierwszy najnowsza komedja Bruno Winawera p. t. „Obrona Keysowej", w której autor w formie pełnej humoru oświetla zagadnienie sprawiedliwości sądowej i jej przypadkowe wykolejenia.

— II. KOLONJA NADMORSKA R. T. S. „JUTRZENKI" W KALWARJI. W czasie od dnia 1 lipca do 15 września br. urządza sekcja turystyczna R. T. S. „JUTRZENKI" kolonję w najpiękniejszej okolicy polskiego morza, mianowicie w KARWI. Miejscowość ta znana jest z posiadania najwspanialszej plaży na polskiem wybrzeżu. Pomieszczenie w pierwszorzędnej willi, położonej tuż przy plaży. Utrzymanie pensjonatowe 5 razy dziennie. Przewidziane wycieczki turystyczne pod fachowem kierownictwem na polskie wybrzeże, do Gdańska i inne.

Ilość miejsc ograniczona. Zgłoszenia przyjmuje i informacyj udziela się codziennie od godz. 18—20 u Henryka Bettera, Kraków, ul. Krakowska 49, m. 5, tel. 129-33. Termin zgłoszeń na II-gi turnus upływa z dniem 8 b. m. 304k

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Miłość Fräulein Doktor" oraz „Źle kochana".
APOLLO: „Sobowtór królewski".
ATLANTIC: „Nie chcę wiedzieć kim jesteś" (Gustaw Fröhlich, Ljana Haid, Szöke Szakal) oraz „Capri—Paryż—Wiedeń".
BAGATELA: „Jestem zbiegiem" i rewja.
PROMIEŃ: „Dla Ciebie śpiewam" (Jan Kiepura Marta Eggerth).
SŁONKO: „Przybłęda".
ŚWIT: „Nędznicy".
SZTUKA: „Światło w ciemności".
UCIECHA: „Jej wysokość praczka".
WANDA: „Więzień na urlopie".

PRENUMERATA: w Krakowie z odnoszeniem i bez odnoszenia oraz na prowincji i z przesyłką pocztową . . . . miesięcz. „ 4·30 kwart. zł. 12·90
Zagranicą z przesyłką pocztową . . . . „ „ 7·50 „ „ 22·50

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. Strona w tekście i nadesłanem na łamy po 76 milimetr. Strona za tekstem 6 łamów po 38 milimetr. — Najmniejsze ogłoszenia drobne liczymy za 10 słów

CENY w złotych: I. strona 1·25. — Tekst 1·—. Nadesłane 0·75. — Za tekstem 0·25. — Drobne od słowa 0·10 gr. Dla poszukujących pracy 0·05 gr. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy Zł. 5·—. Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe Zł. 10·—. Podziękowania lekarskie do 25 mm. Zł. 10·—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w I. łamie Zł. 20·—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25% za druk kolorowy 50%.

„NOWY DZIENNIK" wychodzi codziennie, także w poniedziałki i dni poświąt

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer, Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7. pod zarząd. Maksymiljana Feldmanna.